GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 205–240

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.09
ISSN 3072-3450

Maciej Dawczyk
Uniwersytet Łódzki
ORCID 0000-0003-0639-7101

Postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów – studium przypadku i glosa do biografii Eugenii Pol

The rehabilitation proceedings of the Pol family – a case study and a commentary on the biography of Eugenia Pol

Postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów (taką formę nazwiska przyjąłem w niniejszym tekście, zważywszy, że w latach 50. zaczęła używać jej cała rodzina, a Eugenia Pol już w 1945 r.; w dokumentach volkslisty i aktach postępowania rehabilitacyjnego wszyscy członkowie rodziny figurują jednak pod pierwotną wersją nazwiska, czyli Pohl) stanowi ciekawą ilustrację dla zagadnienia regulowania problemu ludności, która przyjęła volkslistę w trakcie okupacji niemieckiej. Analiza tej sprawy stanowi istotną kwestię z punktu widzenia oceny wojennej działalności Eugenii Pol – osławionej nadzorczyni z obozu koncentracyjnego dla dzieci mieszczącego się przy ul. Przemysłowej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Przyjęcie volkslisty przez całą rodzinę Polów w 1941 r. było bowiem jednym z wątków poruszanych w trakcie toczącego się w latach 70. głośnego procesu dotyczącego pośredniego przyczynienia się

przez Pol do śmierci kilku więźniarek lagru. Do tej pory temat postępowania rehabilitacyjnego wspominany był w literaturze tylko pobieżnie przy okazji rozważań nad późniejszą sprawą karną i okrucieństwami, jakich Eugenia Pol dopuściła się wobec więźniów obozu, którego funkcjonariuszką była[1], i narosło wokół niego nieco nieścisłości. W tym kontekście komentarza wymagają także późniejsze relacje dotyczące okoliczności przyjęcia volkslisty przez rodzinę oraz ogólny wątek zainteresowania organów ścigania Eugenią Pol w latach 40.

Przyjęcie volkslisty przez rodzinę Polów

Pierwsze próby wprowadzenia niemieckiej listy narodowościowej na okupowanych terenach Polski miały miejsce już jesienią 1939 r. Ich obszarem był początkowo tylko Kraj Warty, a dokładnie okręg poznański, gdzie (zarządzeniem namiestnika Arthura Greisera) 28 października 1939 r. umożliwiono zapisy do dwóch grup volkslisty A i B, będących koncepcją referenta ds. narodowościowych w Kraju Warty Karla Alberta Coulona. Grupa A obejmowała Niemców, którzy nie tylko kultywowali w pełni swą tożsamość narodową, ale aktywnie działali na rzecz niemieckości. Do grupy B należeli Niemcy, którzy zachowali tożsamość, ale cechowali się bierną postawą. Z czasem, wedle pomysłu referenta ds. narodowościowych przy prezesie rejencji w Litzmannstadt – Egona Leuschnera, utworzono także kolejne kategorie – C, D i E. Do grupy C zaliczano ludność pochodzenia niemieckiego, która jednak zaczęła ulegać wynarodowieniu, do grupy D – Niemców całkowicie spolonizowanych, ale jednocześnie biernych, a do grupy E spolonizowaną ludność pochodzenia niemieckiego, która aktywnie angażowała się po stronie polskości. W połowie 1940 r. model ten zmodyfikowano, łącząc ze sobą kategorie C i D, i zaczął on obowiązywać na terenie całego Kraju Warty, także w rejencji kalisko-łódzkiej[2].

Pierwszy etap intensywnych zapisów w regionie łódzkim miał miejsce między marcem a wrześniem 1940 r. Jak zauważa Michał Turski, na listę przyjmowano wtedy przede wszystkim rzeczywistych przedstawicieli mniejszości niemieckiej, cechujących się silną świadomością narodową. Nie bez

1 Zob. np. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol – oprawczyni i morderczyni polskich dzieci w obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi*, Łódź 2021, s. 10; B. Torański, *Kat dzieci polskich. Opowieść o Eugenii Pol*, Warszawa 2022, s. 147-150.

2 Zob. P. Dzieciński, *Niemiecka lista narodowa w Łodzi*, „Rocznik Łódzki" 1988, t. 38, s. 274-275; L. Olejnik, *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 25; M. Turski, *Niemiecka lista narodowościowa w regionie łódzkim w trakcie II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni" 2021, nr 1, s. 53; G. Wolf, *Volkslista w Litzmannstadt – laboratorium narodowosocjalistycznej polityki ludnościowej*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939-1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 137-149.

znaczenia pozostawał jednak także przymus ekonomiczny i presja otoczenia[3]. W tym okresie, dokładnie 12 czerwca 1940 r.[4], kwestionariusze niemieckiej listy narodowościowej złożyła także cała rodzina Polów.

Jan Pol podał w swojej ankiecie, że 25 października 1939 r. zadeklarował polską przynależność państwową. W rubryce zawód wpisał „majster szybowy (*Schachtmeister*) robotnik *(Arbeiter*)". Wskazał jako miejsce urodzenia miejscowość Wiegchütz (polskie Większyce) na Śląsku Opolskim, a więc terytorium starej Rzeszy. Jako język ojczysty podał polski, jakkolwiek zaznaczył, że zna także język niemiecki. Opisał także przebieg swojej służby w armii niemieckiej w trakcie I wojny światowej. Nie zgłosił przynależności do żadnych polskich partii i organizacji. Podał też, że uczęszczał do niemieckiej szkoły ludowej w Lenschütz (polskie Łężce) w powiecie Kosel (Koźle). W kwestionariuszu uzupełniającym Jan Pol podał, że obecnie pracuje w administracji miejskiej (Stadtverwaltung Litzmannstadt), a przed wojną był pracownikiem spółdzielni robót inżynieryjnych w Warszawie (Genossenschaft der Verbindungs Ing. in Warschau), wykonując swoje obowiązki w miejscowości Dęba. Zadeklarował się jako katolik. Wskazał także dwóch Niemców (Eduard Drelich, Hermann Hellmann), którzy mogli poświadczyć jego przywiązanie do narodowości niemieckiej. Wymienił również polskie szkoły, do których uczęszczały jego dzieci – Mieczysław i Eugenia. Na kwestionariuszu niemiecki urzędnik umieścił informację, że pani Pol i dzieci nie potrafią nawet słowa po niemiecku[5].

Janina Pol (z d. Wróblewska) wypełniła swój kwestionariusz mniej szczegółowo niż mąż. Wskazała, że z zawodu jest wytwórczynią rękawiczek (*Handschuhnäherin*). Jako ojczysty język podała polski, nie deklarując znajomości niemieckiego. W ankiecie uzupełniającej zaznaczyła, że jest katoliczką. Podała także faktycznie wykonywane zajęcie – prowadzenie gospodarstwa domowego (*im Haushalt*). Wskazała również polskie szkoły, do których uczęszczały dzieci. Na dokumencie tym widnieje adnotacja urzędnicza „Polka (*Polin*)"[6].

W bardzo podobny sposób jak matka ankiety wypełniła Eugenia Pol. Różnią się one, poza ścisłymi personaliami w rodzaju danych rodziców czy liczby dzieci, właściwie tylko wskazanym zajęciem. Eugenia podała, że zajmuje się gospodarstwem domowym przy rodzicach (*im Haushalt*

3 M. Turski, op. cit., s. 55.

4 Na wszystkich trzech odnalezionych kwestionariuszach widnieje ta data. Zob. Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Niemiecka Lista Narodowa na terenie województwa łódzkiego [dalej: NLN], sygn. 39/897/69870, Kwestionariusz Jana Pohla, s. 2; sygn. 39/897/69871, Kwestionariusz Janiny Pohl, s. 2; sygn. 39/897/69873, Kwestionariusz Eugenii Pohl, s. 2.

5 APŁ, NLN, sygn. 39/897/69870, Kwestionariusz Jana Pohla s. 1-2; Kwestionariusz uzupełniający Jana Pohla, 3-4.

6 APŁ, NLN, sygn. 39/897/69871, Kwestionariusz Janiny Pohl, s. 1-2; Kwestionariusz uzupełniający Janiny Pohl, 3-4.

bei den Eltern). Nadmieniła również, że uczęszczała do polskiej Szkoły Powszechnej nr 68 w Łodzi[7]. Kwestionariuszy (niem. *Fragebogen*) Mieczysława Pola nie udało się niestety odnaleźć[8].

Dane te zasadniczo pokrywają się z informacjami dotyczącymi rodziny pojawiającymi się w zeznaniach z czasu procesu Eugenii Pol w latach 70. W późniejszych relacjach pojawia się nieco elementów uzupełniających. Praca Jana Pola w Dębie związana była z budową fabryki amunicji, a na miejscu towarzyszyły mu żona i córka. Zatrudnienie w „administracji miejskiej" dotyczyło natomiast robót kanalizacyjnych. Mieczysław Pol uczył się w tym czasie jako czeladnik u krawca, ale też pracował samodzielnie[9].

Z informacji podanych w ankietach wynika, że związki rodziny z niemieckością były dość słabe. Jan Pol wywodził się co prawda z Większyc[10] na Opolszczyźnie i w związku z tym, oprócz polskiego, znał także język niemiecki, a ponadto miał za sobą edukację w niemieckiej szkole i służbę w niemieckiej armii. Nie działał jednak w żadnych organizacjach niemieckich. Jego żona ewidentnie była Polką (jej przodkowie pochodzili z okolic Wielunia i nosili polskie nazwiska) i jako taka została wprost określona w uwadze zanotowanej przez przedstawiciela niemieckiej administracji. Żadnych związków z niemieckością nie była w stanie wykazać w swoim kwestionariuszu również Eugenia.

Zważywszy na powyższe ustalenia, łatwo stwierdzić, że Polowie nie wpisywali się w typową charakterystykę łódzkiego volksdeutscha. Specyfiką Łodzi i regionu była bowiem przewaga volksdeutschy przydzielanych do kategorii B (później kategoria II), a więc rzeczywistych Niemców, którzy używali języka niemieckiego i posiadali niemiecką tożsamość narodową[11]. Nawet Jana trudno jednak uznać za przedstawiciela mniejszości niemieckiej, który kwalifikowałby się do przyjęcia do takiej kategorii. Fakt, że Polowie złożyli wnioski, związany był zapewne ze śląskim

7 APŁ, NLN, sygn. 39/897/69873, Kwestionariusz Eugenii Pohl, k. 2; Kwestionariusz uzupełniający Eugenii Pohl, k. 3-4.

8 Jest to spowodowane faktem, że w dokumencie tożsamości (niem. *Ausweis*) Mieczysława Pohla został, zapewne na skutek pomyłki urzędniczej, wpisany ten sam numer (69871), który widnieje w dokumencie jego matki.

9 AIPN, Ld 503/106, t. 1, Protokół rozprawy głównej, 12 marca 1974 r., k. 134-135; AIPN, Ld 503/106, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pol, 11 stycznia 1971 r., k. 175-175v; AIPN, Ld 503/106, t. 7, Protokół przesłuchania świadka, 5 lipca 1971 r., k. 152v.

10 W dokumentach rehabilitacyjnych podawał nazwę miejscowości w formie „Wikrzyce". Można założyć, że było to spowodowane faktem, iż opuścił rodzinne strony na długo, zanim te stały się częścią państwa polskiego , i nie zwyczajnie nie znał późniejszej, znormatyzowanej nazwy wsi.

11 W 1940 r. do kategorii A przyjęto w Łodzi 8518 osób, do grupy B 53775, do grupy C 16527, do grupy D 5476, a do grupy E 111. Zob. M. Turski, op. cit., s. 56.

pochodzeniem Jana. Jako Ślązak i były obywatel niemiecki (obywatelstwo polskie otrzymał dopiero w 1924 r.) rzeczywiście mógł zostać potraktowany przez administrację okupacyjną jako spolonizowany Niemiec. W taki sposób traktowano ludność Górnego Śląska (klasyfikowaną zwykle w kategorii III volkslisty, późniejszego odpowiednika wprowadzonej w Kraju Warty kategorii C), wobec której od pewnego momentu stosowano zresztą, pod groźbą represji, przymus zapisu[12]. Rzekome niemieckie pochodzenie Jana Pola automatycznie rozciągnięto na jego dzieci. W tego rodzaju wypadkach dość standardową praktyką było również przyjmowanie na volkslistę współmałżonka[13], co tłumaczy dlaczego wniosek złożyła także Janina. W tej sytuacji późniejsze wyjaśnienia rodziny, w których pojawia się wątek nacisku na przyjęcie listy, wizyt Gestapo i straszenia fizyczną likwidacją w wypadku odmowy podpisania, mogą wydawać się wiarygodne. Przymus policyjny, groźby ze strony Gestapo i represje były zresztą powszechną praktyką stosowaną wobec mieszkańców regionu łódzkiego ociągających się z przyjęciem listy[14]. Według Pawła Dziecińskiego w okresie, w którym wnioski złożyli Polowie, zapisy miały jednak jeszcze dobrowolny charakter, a presja przyjmowała przede wszystkim formę psychiczną i materialną. Naciski przedstawicieli władz niemieckich zdarzały się, miały jednak charakter indywidualny i nie powodowały represji[15]. Analizując wyjaśnienia Polów z czasów ich procesu rehabilitacyjnego oraz późniejsze wyjaśnienia Eugenii Pol, można założyć, że rodzina rzeczywiście spotkała się z jakąś presją administracyjną i nawet jeśli groźba prześladowań była na tym etapie mało realna, odczucia Polów mogły być inne. Kwestią trudną do ustalenia jest jednak m.in. to, czy Jan Pol rzeczywiście był straszony przez Gestapo, czy użyte formy perswazji były nieco łagodniejsze.

Rozwiązania wprowadzone na terenie Kraju Warty budziły na początku pewną niechęć SS i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, ponieważ niedostatecznie akcentowały kryterium rasowe i prowadziły do zróżnicowania przepisów dotyczących obywatelstwa[16]. Ostatecznie jednak posłużyły one jako podstawa dla niemieckiej listy narodowej dla całego obszaru ziem wcielonych do Rzeszy, wprowadzonej rozporządzeniem z 4 marca 1941 r. Zasady przyjmowania regulowało szczegółowo rozporządzenie wykonawcze z 13 marca. Opierając się na wcześniejszym systemie, powołano do życia cztery kategorie volkslisty. Wobec grup I i II stosowano podobne kryteria przyjęcia jak wobec będących ich pierwowzorami grup A i B. W grupie III mieli znaleźć się spolonizowani Niemcy, dobrze rokujący jednak pod kątem regermanizacji, ich

12 Zob. L. Olejnik, op. cit., s. 29-33.

13 Zob. M. Turski, op. cit., s. 63-65.

14 Ibidem, s. 55; A. Czyżewski, *Eugenia Po(h)l i „Mały Oświęcim" w Łodzi*, „Sensus Historiae" 2021/2022, t. 53, s. 192.

15 P. Dzieciński, op. cit., s. 276.

16 G. Wolf, op. cit., s. 141-149.

małżonkowie pochodzenia innego niż niemieckie czy przedstawiciele grup etnicznych takich jak Kaszubi czy Ślązacy. W grupie IV klasyfikowano całkowicie spolonizowaną ludność pochodzenia niemieckiego[17].

Jan Pol, Mieczysław Pol i Eugenia Pol uzyskali status volksdeutschy 28 października 1941 r., taką datę wydania noszą bowiem ich dokumenty (niem. *Ausweis*). Mają one numery 69870 (Jan), 69871 (*sic!* – Mieczysław) i 69873 (Eugenia)[18]. Zawarte w nich informacje pokrywają się z obecnymi w formularzach. W przypadku Mieczysława, którego kwestionariusza nie udało się odnaleźć, dzięki dokumentowi tożsamości można zidentyfikować wskazywany przez niego w trakcie okupacji zawód – krawiec (*Schneider*). Wszystkie te dokumenty mają zielony kolor, oznaczający przynależność do III grupy volkslisty. Zawierają także pieczątkę z adnotacją „Staatsangehörigkeit auf Widerruf". Oznaczała ona, że volksdeutsch otrzymywał obywatelstwo Rzeszy z możliwością odwołania go w okresie 10 lat od momentu przyjęcia volkslisty[19]. Musiała ona zostać dodana kilka miesięcy po wydaniu dokumentów, ponieważ nowelizacja dotycząca domyślnego obywatelstwa z prawem do odwołania dla III kategorii listy została wprowadzona w styczniu 1942 r., a wcześniej volksdeutsche z tej grupy mogli ubiegać się o nie na drodze nadania[20]. Janina Pol otrzymała *Ausweis* (nr 69871 – *sic!*) dopiero 13 kwietnia 1942 r.[21] Możliwe, że opóźnienie związane było z zamieszaniem związanym z kwestią badań rasowych volksdeutschów z grupy III. Kierowanie się tym kryterium postulował Heinrich Himmler, jednak jego żądania spotykały się z krytyką administracji regionalnej, widzącej konieczność stosowania bardziej elastycznego podejścia. Choć trudno powiedzieć, ile osób poddano badaniom w Łodzi, niewykluczone, że w przypadku Janiny Pol, która była przecież Polką i jedynie wyszła za człowieka posiadającego rzekomo niemieckie pochodzenie, mogła odbyć się kwalifikacja rasowa, która wydłużyła procedurę wydania dokumentu tożsamości[22].

17 P. Dzieciński, op. cit., s. 277-278; L. Olejnik, op. cit., s. 25-26; M. Turski, op. cit., s. 53-54.

18 AIPN, LD 503/106, t. 10, Ausweis Eugenii Pohl, k. 5-5v; Ausweis Mieczysława Pohla, k. 10-10v; Ausweis Jana Pohla, k. 20-20v.

19 L. Olejnik, op. cit., s. 27.

20 P. Dzieciński, op. cit., s. 279.

21 AIPN, LD 503/106, t. 10, *Ausweis* Janiny Pohl, k. 15-15v.

22 Zob. G. Wolf, op. cit., s. 153-157. Arthur Greiser, choć wśród gauleiterów ziem wcielonych wyróżniał się stosunkowo przychylnym nastawieniem do żądań Himmlera, uznawał za niedopuszczalną sytuację, by na podstawie kryteriów rasowych poza listą pozostawiono np. osoby, które miały czterech niemieckich dziadków. Był przeciwny także rozdzielaniu w ten sposób małżeństw mieszanych.

Tło prawne postępowania rehabilitacyjnego i wstępne przygotowania do rehabilitacji

Wraz ze stopniowym wypieraniem niemieckich wojsk z terytorium Polski nowe komunistyczne władze stanęły przed kwestią rozwiązania problemu volksdeutschów. Ukaranie niemieckich zbrodniarzy i kolaborantów było naturalną koleją rzeczy, ponieważ stanowiło jedną z kluczowych moralnych potrzeb polskiego społeczeństwa. Przy okazji nowa władza mogła też zmarginalizować niektóre nieprzychylne jej środowiska, zarzucając im współpracę z okupantem[23].

Za zwiastun kroków podjętych później przeciw volksdeutschom można uznać Dekret PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. Ów akt prawny regulował ogólne karanie zbrodni popełnionych działalnością „na rękę władzy okupacyjnej" (niewątpliwie szczególnie zagrożeni mogli w tym wypadku czuć się volksdeutsche) i nie zawiera żadnych sformułowań sugerujących sankcje za samo przyjęcie volkslisty, poza użytym w tytule niejasnym określeniem „zdrajcy Narodu Polskiego"[24]. Kwestię odpowiedzialności za samo zadeklarowanie przynależności do narodowości niemieckiej lub niemieckiego pochodzenia poruszał dekret z 4 listopada 1944 r.: O środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu. Dokument ten odnosił się jednak tylko do obszaru Generalnego Gubernatorstwa i województwa białostockiego. Przewidywał on, niezależnie od odpowiedzialności karnej, przymusowe umieszczenie w obozach pracy, konfiskatę majątku oraz utratę praw publicznych, obywatelskich praw honorowych, praw rodzicielskich i opiekuńczych[25].

Prawodawstwo dotyczące kwestii zbrodni niemieckich i niemieckiej listy narodowościowej wydane przez PKWN w 1944 r. nie miało większego przełożenia na sytuację rodziny Polów, ponieważ zawarte w nim sformułowania odnosiły się jedynie do volksdeutschów z Generalnego Gubernatorstwa i Białostocczyzny, a ponadto Łódź została wyzwolona dopiero 19 stycznia 1945 r., więc komunistyczna władza nie była do tego momentu w stanie egzekwować na jej terenie swojej woli. Oczywiście działalność Eugenii Pol w charakterze nadzorczyni w obozie dla dzieci polskich jak najbardziej wyczerpywała znamiona zbrodni określone w dekrecie sierpniowym. Wymiar sprawiedliwości posiadał zresztą pewne informacje na temat faktu zatrudnienia jej w lagrze oraz jej czynów już w latach 40. Wiedza ta nie przyczyniła się jednak wtedy do ukarania byłej pracownicy obozu.

23 S. Bykowska, *Volksdeutsche i eingedeutsche w optyce powojennego ustawodawcy, czyli o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość" 2013, t. 10, s. 423-424.

24 Dz. U. RP 1944 nr 4, poz. 16, s. 17-18. Zob. też L. Olejnik, op. cit., s. 71.

25 Dz. U. RP 1944 nr 11, poz. 54, s. 101-102.

Władze dość szybko zaczęły zdawać sobie sprawę, że wprowadzone w 1944 r. rozwiązania były zupełnie nieadekwatne do sytuacji na obszarach polskich wcielonych do Rzeszy i terenie dawnego Wolnego Miasta Gdańska, na których obowiązywał często administracyjny przymus przyjmowania volkslisty[26]. W związku z tym 28 lutego 1945 r. uchwalono dotyczący tych terytoriów (wyłączono jednak całościowo województwo białostockie) Dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Przyznawał on pełnię praw obywatelskich osobom należącym do III i IV kategorii volkslisty i tzw. *Leistungs-Pole* w przypadku, jeśli wciągnięci zostali przymusem lub wbrew woli, jednocześnie zachowaniem manifestując polską odrębność narodową. Wprowadzał także prostą procedurę rehabilitacyjną, ograniczającą się do złożenia organowi administracji deklaracji wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu. Wnioskodawca otrzymywał następnie stosowne zaświadczenie. W przypadku wpłynięcia zawiadomienia, że zrehabilitowany wcale nie działał pod przymusem lub jego zachowanie nie wskazywało na jego polską odrębność narodową, rozpoczynano dochodzenie i sprawa trafiała do sądu grodzkiego, który przeprowadzał rozprawę i wydawał rozstrzygnięcie. W przypadku osób należących do II kategorii volkslisty, a do III kategorii z adnotacją o zrzeczeniu się odwołania obywatelstwa i przedstawicieli narodowości uprzywilejowanych w trakcie okupacji obowiązywała procedura rehabilitacji w postaci postępowania przed sądem grodzkim. W razie odrzucenia przez sąd wniosku rehabilitacyjnego (odnosiło się to do wszystkich, niezależnie od kategorii) orzekano umieszczenie w obozie, poddanie przymusowej pracy, utratę praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych i przepadek całego mienia[27]. Co ciekawe, akt ten, podobnie jak zastępujące go rozwiązanie z maja tego samego roku, pomijał kwestię volksdeutschy z I kategorii[28].

Nie wiadomo, czy po usunięciu przez nowe władze administracji niemieckiej z Łodzi, Polowie zdążyli złożyć deklaracje wierności wprowadzane poprzez ów dekret i spróbować poddać się niemalże automatycznej procedurze rehabilitacji. Nawet jeśli tak, nie miało to większego znaczenia. Regulacja prawna nie została bowiem przedstawiona do zatwierdzenia Krajowej Radzie Narodowej i w związku z tym szybko utraciła moc[29]. Stało się tak niewątpliwie ze względu na

26 P. Kacprzak, *Weryfikacja narodowościowa ludności rodzimej i rehabilitacja tzw. „volksdeutschów" w latach 1945-1949*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2011, t. 63, z. 2, s. 159-160.

27 Dz. U. RP 1945 nr 7, poz. 30, s. 39-41.

28 L. Olejnik, op. cit., s. 98.

29 Ibidem, s. 96.

zbytnią łagodność tego rozwiązania i jego niedopracowanie (nie określało dokładnie terytoriów, na których obowiązywał przymus)[30].

Powyższy dekret zastąpiony został ustawą z 6 maja 1945 r., noszącą identyczny tytuł: o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. W dużej mierze kopiowała ona założenia dekretu, zmieniając jednak procedurę rehabilitacji volksdeutschów z III i IV grupy i *Leistungs-Pole*. W przypadku takich osób wciągniętych na listę na obszarach wcielonych do Rzeszy, na których obowiązywał powszechny przymus, od teraz złożenie deklaracji wierności skutkowało otrzymaniem jedynie czasowego zaświadczenia, ważnego przez sześć miesięcy. Następnie administracja publicznie ogłaszała złożenie deklaracji. W sytuacji wpłynięcia zawiadomienia świadczącego na niekorzyść wnioskodawcy rozpoczynało się dochodzenie i postępowanie przed sądem grodzkim. Jeśli w ciągu sześciu miesięcy nie zostało wszczęte postępowanie przeciwko składającemu deklarację, ten otrzymywał zaświadczenie stałe, co jednak nie wykluczało możliwości wszczęcia postępowania w przyszłości. Osoby z III i IV grupy oraz z grupy *Leistungs-Pole* zamieszkujące obszary wcielone, na których nie obowiązywał powszechny przymus, powinny (oprócz złożenia deklaracji) dodatkowo wykazać, że wciągnięte zostały na niemiecką listę narodową wbrew woli lub pod przymusem. Akt prawny nie obejmował swym działaniem Białostocczyzny[31].

Ustawę tę uzupełniały trzy rozporządzenia. Określały one m.in. terminy składania deklaracji (dla każdego województwa indywidualnie, ale maksymalnie do 31 sierpnia 1945 r., z wyjątkami dla osób przymusowo wywiezionych za granicę i wracających do kraju) i wniosków do sądów grodzkich (np. dla volksdeutschów z II grupy do 31 sierpnia 1945 r., a dla volksdeutschów z III zobowiązanych do udowodnienia stosowania wobec nich przymusu na pół roku od złożenia deklaracji) oraz wzory deklaracji i zaświadczeń. Precyzowały także sposób dowodzenia przez osoby przynależące do III i IV grupy wpisania na listę pod przymusem lub wbrew woli odnośnie obszarów, na których nie było powszechnego przymusu – osoby podlegające tym kryteriom również składały deklarację wierności, uzyskując tymczasowe zaświadczenie na okres sześciu miesięcy, następnie zobowiązane były jednak złożyć także wniosek do sądu grodzkiego i poddać się postępowaniu podobnemu jak volksdeutsche z II kategorii[32].

W aktach procesu rehabilitacyjnego nie zachowały się deklaracje wierności Polów. Są w nich jednak obecne, zgodne ze wzorem z załącznika nr 4 (dotyczącego volksdeutschów z III i IV grupy z obszarów bez powszechnego przymusu) rozporządzenia z 26 maja, zaświadczenia tymczasowe

30 S. Bykowska, op. cit., s. 425; P. Kacprzak, op. cit., s. 160; L. Olejnik, op. cit., s. 96.

31 Dz. U. RP 1945 nr 17, poz. 96, s. 17-18.

32 Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 128, s. 163-166; Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 129, s. 166; Dz. U. RP 194 nr 21, poz. 130, s. 167-168.

wydane wszystkim członkom rodziny przez Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Łódzkie, noszące numery rejestracyjne kolejno 1686/45 – Jan, 1687/45 – Janina, 1688/45 – Eugenia, 1689/45 – Mieczysław. Każda osoba musiała uiścić w zamian za otrzymanie zaświadczeń opłatę administracyjną w wysokości 1000 zł. Wszystkie dokumenty noszą datę 29 sierpnia 1945 r.[33]

Wadą ustawy z 6 maja w jej pierwotnej formie był fakt, że wciąż nie określała ona konkretnie, na których z obszarów wcielonych istniał powszechny przymus, a na których nie. Rozporządzenie z 25 maja zapowiadało jedynie, że te zostaną podane do wiadomości przez właściwych wojewodów w drodze obwieszczenia[34]. Problem ten rozwiązano dekretem z 24 sierpnia 1945 r., zmieniającym ustawę z 6 maja. Precyzował on, że jako terytoria objęte powszechnym przymusem należy traktować górnośląską część województwa śląskiego, województwo pomorskie z wyłączeniem powiatów włocławskiego, lipnowskiego, rypińskiego i nieszawskiego oraz część powiatów województwa gdańskiego – gdyński-grodzki, kartuski, morski, starogardzki, kościerski i tczewski. Osoby spełniające te kryteria terytorialne automatycznie otrzymywały odtąd, wraz ze złożeniem deklaracji wierności, zaświadczenia stałe i nie musiały przechodzić postępowania rehabilitacyjnego przed sądem, chyba że w późniejszym okresie wyszłyby na jaw obciążające je okoliczności[35]. Ustawę modyfikowano także potem. Dekrety z 10 września i 30 października regulowały kwestię wydawania zastępczych dowodów tożsamości i niektóre zagadnienia dotyczące zajętych już majątków osób zrehabilitowanych[36]. Dekret z 22 lutego 1946 r. wprowadzał natomiast m.in. możliwość częściowej rehabilitacji (np. z karą grzywny czy konfiskaty mienia) oraz objęcie przepisami rozdziału II ustawy (dotyczącego volksdeutschów II grupy) także volksdeutschów z grupy III przyjmujących listę na obszarach bez powszechnego przymusu. W praktyce nie zmieniało to jednak ogólnej procedury dla tej kategorii, jedynie ją precyzując[37].

We wspomnianych wcześniej zaświadczeniach tymczasowych czwórki Polów uwagę zwraca ich data – 29 sierpnia 1945 r. Tego samego dnia rodzina złożyła też deklaracje[38]. Maksymalny termin, do którego można było wnosić deklaracje wierności, ustalony został na dzień 31 sierpnia, Polowie czekali więc niemal do ostatniej chwili. Wydaje się, że tak późną datę uzyskania przez

33 AIPN, Ld 503/106, Zaświadczenie tymczasowe Jana Pohla, 29 sierpnia 1945 r., k. 18; Zaświadczenie tymcza sowe Janiny Pohl, 29 sierpnia 1945 r., k. 13; Zaświadczenie tymczasowe Eugenii Pohl, 29 sierpnia 1945 r., k. 3; Zaświadczenie tymczasowe Mieczysława Pohla, 29 sierpnia 1945 r., k. 8.

34 Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 128, s. 164.

35 Dz. U. RP 1945 nr 34, poz. 203, s. 274.

36 Dz. U. RP 1945 nr 33, poz. 201, s. 270; Dz. U. RP 1945, nr 55, poz. 307, s. 506-507.

37 Dz. U. RP 1946 nr 11, poz. 73, s. 137-139.

38 Taką datę wskazują we wnioskach rehabilitacyjnych.

Polów zaświadczenia, a co za tym idzie także złożenia deklaracji, można powiązać z dekretem z 24 sierpnia 1945 r., który zawężał obowiązywanie procedury rehabilitacyjnej niewymagającej procesu sądowego do Śląska i niektórych obszarów Pomorza. Ogólnikowe sformułowania wcześniejszych aktów prawnych dotyczące obszarów, na których istniał bądź nie istniał powszechny przymus przyjmowania volkslisty, można było bowiem traktować zapewne dość swobodnie i niewykluczone, że wielu volksdeutschów z regionu łódzkiego czy Wielkopolski uznawało, że ich przypadki mieszczą się w kategorii przymusu, a pozbawiona konkretnych narzędzi prawnych administracja nie była w stanie ocenić tego problemu[39]. Możliwe więc, że Polowie, na mocy ustawy z 6 maja, początkowo złożyli deklarację lojalności w trybie, który umożliwiał im potencjalne otrzymanie po pół roku zaświadczenia stałego i uzyskanie w ten sposób rehabilitacji. Dokumenty, które by to potwierdzały, nie są jednak dostępne. Bazując na tych przypuszczeniach, można zaryzykować tezę, że dopiero modyfikacja ustawy w taki sposób, że wprost narzucała ona łódzkim volksdeutschom drogę sądową, sprawiła, że rodzina nie miała innego wyboru niż pospieszne złożenie deklaracji drugiego typu, uzyskanie zaświadczeń czasowych odpowiadającego jej rodzaju (wzór z załącznika nr 4) i następnie złożenie wniosków o rozpatrzenie sprawy w sądzie grodzkim. Powód zwłoki ze złożeniem deklaracji mógł być też jednak znacznie prostszy. Opłaty narzucone w tej kwestii przez łódzką administrację były relatywnie wysokie i stało się to nawet przyczyną sporu z Ministerstwem Sprawiedliwości, które uważało, że fakt ten stanowi poważną przeszkodę w postępowaniach rehabilitacyjnych[40]. Możliwe więc, że uzbieranie odpowiedniej sumy przez całą czteroosobową rodzinę okazało się zadaniem na tyle trudnym w warunkach powojennego niedostatku, że wydatnie spowolniło złożenie dokumentów.

39 O problemach, jakie miała administracja lokalna z implikacją narzucanych przez rząd rozwiązań, świadczy przykład województw, które w części składały się z ziem Generalnego Gubernatorstwa, a w części z ziem wcielonych. W województwie łódzkim doszło do sytuacji, że władze wojewódzkie, otrzymawszy z góry instrukcje dotyczące postępowania z volksdeutschami na ziemiach wcielonych, rozesłały je do wszystkich podlegających im powiatów, co doprowadziło do kuriozalnego zamieszania, ponieważ w powiatach piotrkowskim i opoczyńskim, które wchodziły w skład gubernatorstwa i których dotyczyły wyłącznie przepisy dekretów z 1944 r., lokalne władze zaczęły zbierać od miejscowych volksdeutschów deklaracje wierności. Zob. L. Olejnik, op. cit., s. 85.

40 M. Turski, *Biografien unter der Lupe: Die Deutsche Volksliste und die deutsche Minderheit in der Region Lodz, 1914–1970*, Gießen–Łódź 2022 [niepublikowana rozprawa doktorska], s. 231. Choć łódzka opłata była uważana za wysoką i 3 sierpnia 1945 r. została jeszcze zwiększona tak, że odtąd wynosiła 1000 zł (kiedy np. w Działdowie pobierano tylko 500 zł), warto podkreślić, że w Poznaniu pobierano aż 6000 zł, czyli sumę sześciokrotnie wyższą niż łódzka. Zob. L. Olejnik, op. cit., s. 105-106.

Zachowały się także wnioski (podania) rehabilitacyjne złożone przez poszczególnych członków rodziny do Sądu Grodzkiego w Łodzi (Oddział Karny). Najobszerniejszy z nich był wniosek Jana Pola. Tłumaczy on, że jako osoba urodzona na Śląsku Opolskim (Wikrzyce – taką zniekształconą nazwę miejscowości Większyce podał zainteresowany, powiat Koźle) został zmuszony do przyjęcia volkslisty III grupy. W tej kwestii w sierpniu 1940 r. mieli zacząć nachodzić go funkcjonariusze partii hitlerowskiej, zabraniając mu i jego rodzinie mówić po polsku. Gdy Pol sprzeciwił się, wizytę złożył mu przedstawiciel Gestapo, wypytujący go dlaczego w 1924 r. przyjął obywatelstwo polskie (wnioskodawca odpowiedzieć miał, że jest Polakiem) i próbujący przymusić go do przyjęcia listy. Następnie Pol został wezwany do siedziby Gestapo, gdzie zapowiedziano mu, że jeśli nie wystąpi o przywrócenie obywatelstwa niemieckiego, zostanie zlikwidowany wraz z całą rodziną. Dodatkowo mężczyzna nadmienił na swoją obronę, że w 1921 r. jeździł na Śląsk, by w plebiscycie głosować za Polską, a w trakcie spisu ludności z 11 lutego 1940 r. członkowie rodziny zadeklarowali narodowość polską. Posłużył się też ogólnymi zapewnieniami, że dom jego rodziców i jego własny prowadzony był po polsku, dzieci wychowywane w duchu polskim i ukończyły polskie szkoły, wzmiankując nawet taki szczegół, jak to, że jego matka miała polecić sporządzenie testamentu po polsku, ponieważ niemieckiego nie znała. Jako świadków, mogących potwierdzić prawdziwość jego oświadczenia, wskazał Władysława Borowiaka (zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 9), Jana Deruckiego (zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 16), Henryka Bieńkowskiego (zam. w Łodzi, ul. Żeromskiego 44), Romana Nowogrodzkiego (zam. w Łodzi, ul. Kilińskiego 215) i Jana Łubieńskiego (zam. w Łodzi, ul. Skorupki 11). Na zakończenie zwrócił się do Sądu Grodzkiego z prośbą o stwierdzenie, że został wpisany na volkslistę III grupy pod przymusem, i zapewnił, że zarówno w momencie przyjęcia listy (28 października 1940 r.), jak i obecnie mieszka w Łodzi przy ulicy Chełmońskiego 16a[41].

Nieco mniej rozbudowany był wniosek Janiny Pol, która zaznaczyła, że stanowi on uzupełnienie oświadczenia jej małżonka. Zadeklarowała, że została zmuszona wraz z mężem i dziećmi do przyjęcia volkslisty, a przymus zastosowany względem męża odnosił się do nich wszystkich pod groźbą likwidacji. Nadmieniła przy tym, że w trakcie okupacji ukrywała w rodzinnym mieszkaniu Bronisławę Gromek i Henryka Bieńkowskiego, poszukiwanych przez okupanta. Przechowywała także rzeczy Heleny Trajmer, Władysława Grzelaka i Bronisławy Gromek. Ponadto pomagała moralnie i materialnie Polakom i wysyłała paczki do Ravensbrück. Jako świadków, mogących potwierdzić prawdziwość jej oświadczenia, wskazała Bronisławę Gromek (zam. w Łodzi, ul. św. Andrzeja 44), Helenę Trajmer (zam. w Łodzi, ul. Mostowa 27), Janinę Matysiak

41 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Jana Pohla do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 26-26v.

(zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 18) i Weronikę Mikucką (zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 18a). Wniosek zwieńczony został podobną jak w przypadku męża prośbą o rehabilitację i podaniem ul. Chełmońskiego 16a jako miejsca zamieszkania[42].

Podanie złożone przez Eugenię Pol miało, w porównaniu z wnioskami jej rodziców, bardzo lakoniczny charakter. Poza oświadczeniem przyjęcia volkslisty pod przymusem zastosowanym wobec całej rodziny i prośbą o uznanie przez sąd prawdziwości tego stwierdzenia oraz określeniem miejsca zamieszkania znajduje się tam jedynie deklaracja brzmiąca: „Jestem Polką i ani myślą, ani czynem nie zdradziłam Narodu Polskiego"[43]. Identyczną treść miał wniosek jej brata Mieczysława, jedyną różnicą były męskie formy gramatyczne[44].

Wnioski rehabilitacyjne rodziny Polów dobrze wpisują się w ogólną charakterystykę wniosków z regionu łódzkiego stworzoną przez Michała Turskiego na bazie przekrojowo przebadanej przez niego dokumentacji. Choć tego rodzaju oświadczenia nie zawierały zbyt wielu gotowych formuł (poza sama prośbą o rehabilitację czy informacją o miejscu zamieszkania), używana w nich argumentacja jest dość jednorodna. Często powtarzają się w nich zapewnienia dotyczące używania języka polskiego, prowadzenia domu w duchu polskim i wychowywania w ten sposób dzieci, nieutrzymywania kontaktów towarzyskich z Niemcami, ukrywania Polaków, a także przechowywania ich rzeczy[45]. Wiele z tych elementów znaleźć można też we wnioskach Polów. Podobnie jak w przypadku zaświadczeń tymczasowych, pewne zdziwienie może budzić widoczna na wnioskach data. Napisane zostały bowiem 21 lutego 1946 r., a wpłynęły do sądu grodzkiego 25 lutego. Wskazuje więc to, że Polowie czekali niemalże do samego końca półrocznego terminu, który przysługiwał im na tę czynność od momentu uzyskania zaświadczenia. Powód tej zwłoki jest trudny do wyjaśnienia.

Postępująca rehabilitacja i wysiedlenia Niemców sprawiły, że władze zdecydowały się ujednolicić sposób postępowania wobec volksdeutschów na obszarze całego państwa[46]. W związku z tym 28 czerwca 1946 r. uchwalono Dekret o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939–1945 r.[47] W jego świetle obywatele polscy, którzy w okresie od 1 września 1939 do 9 maja 1945 r. zgłosili przynależność do narodowości niemieckiej lub innej uprzywilejowanej,

42 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Janiny Pohl do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 24-24v.

43 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Eugenii Pohl do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 25.

44 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Mieczysława Pohla do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 27.

45 M. Turski, *Biografien…*, s. 259-263.

46 P. Kacprzak, op. cit., s. 162.

47 Dz. U. RP 1946 nr 41, poz. 237, s. 447-450.

albo pochodzenie niemieckie, podlegali karze więzienia do lat 10. Oprócz tego sąd mógł orzec grzywnę, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych i przepadek majątku. Z podlegania karze wyłączono osoby, które zadeklarowały narodowość w interesie państwa polskiego lub z nakazu organizacji wolnościowej, zrobiły to, by ochronić się przed poważnym prześladowaniem, brały udział w walkach wyzwoleńczych lub dobrowolnie wstąpiły do wojska, by walczyć z okupantem, czy też niosły pomoc ludności polskiej z narażeniem życia. Od odpowiedzialności karnej zwolniono także osoby deklarujące narodowość niemiecką bądź uprzywilejowaną przed 1 września 1939 r. Przywidziano również możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary, jeśli sprawca działał „wskutek ciemnoty lub usprawiedliwionego warunkami życia braku wyrobienia obywatelskiego". Dekret utrzymywał w mocy wydane na podstawie wcześniej obowiązujących aktów rehabilitacje, uzyskane poprzez zaświadczenia stałe i wyroki rehabilitacyjne sądów grodzkich. Akt umożliwiał zwolnienie z obozów i przywrócenie praw volksdeutschom, wobec których zapadły wcześniej prawomocne postanowienia lub zarządzenia, jednak utrzymywał nałożone grzywny i karę przepadku mienia. Umarzał także toczące się jeszcze postępowania i przenosił procedurę rehabilitacyjną z sądów grodzkich przed specjalne sądy karne. Początkowo obowiązywał jedynie na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z 19 września 1946 r. obszar obowiązywania dekretu został rozciągnięty na cały kraj[48] i tym samym, wchodząc w życie z dniem ogłoszenia 21 października[49], w pełni zastąpił on poprzednie akty prawne dotyczące tej kwestii na obszarze Generalnego Gubernatorstwa i ziem wcielonych. Nieco wcześniej, 13 września, uchwalono dekret przewidujący utratę obywatelstwa, konfiskatę majątku i wysiedlenie dla obywateli polskich, którzy po ukończeniu 18 roku życia zachowaniem wykazali niemiecką odrębność narodową. Zaznaczono w nim, że zadeklarowanie niemieckiej przynależności narodowej lub pochodzenia nie stanowi samo w sobie wyrazu niemieckiej odrębności narodowej[50]. W praktyce dekret ten miał regulować sytuację rzeczywistej mniejszości niemieckiej (I i częściowo II grupa volkslisty), jednak zdarzało się, że na swoją korzyść próbowały wykorzystać go osoby zagrożone niepomyślnym przebiegiem ewentualnego procesu rehabilitacyjnego[51]. Z punktu widzenia spraw prowadzonych przeciwko

48 Dz. U. RP 1946 nr 53, poz. 300, s. 621.

49 L. Olejnik, op. cit., s. 189.

50 Dz. U. RP 1946 nr 55, poz. 310, s. 633-635.

51 W efekcie dochodziło do sytuacji, kiedy do Niemiec deportowano osoby nieznające nawet języka niemieckiego zob. P. Kacprzak, op. cit., s. 163; J. Kochanowski, *Losy Niemców w Polsce Centralnej w latach 1945-1950. Na przykładzie województwa łódzkiego, warszawskiego i krakowskiego (powiat Biała)*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 2, *Polska centralna. Województwo śląskie*, Warszawa 2000, s. 63.

volksdeutschom istotne znacznie miał także dekret z 17 października 1946 r.: o zniesieniu specjalnych sądów karnych, przenoszący tego rodzaju procesy do sądów okręgowych[52].

Dekret z 28 czerwca, rozporządzenie z 19 września i dekret z 17 października stanowiły ostateczną podstawę prawną postępowania, które przeprowadzono przeciwko Polom. Należy zauważyć, że treść dekretu, w przeciwieństwie do ustawy z 6 maja 1945 r., wymagała, by volksdeutsch udowodnił jedynie, że przyjął listę, chcąc uniknąć prześladowania, przed którym nie byłby w stanie uchronić się w inny sposób. Tym razem akt prawny nie wymagał od niego dodatkowo, by wykazał też, iż przejawiał swym zachowaniem odrębność narodową. W praktyce jednak próby wykazania, że osoba ubiegająca się o rehabilitację kultywowała polskość, w dalszym ciągu odgrywały istotną rolę w składanych zeznaniach, podobnie jak we wcześniejszych postępowaniach toczonych na mocy ustawy z 6 maja 1945 r. przed sądami grodzkimi[53].

Śledztwo

Choć Polowie złożyli swe wnioski w lutym 1946 r., śledztwo w ich sprawie ruszyło dopiero dwa lata później. Opóźnienie to było zapewne wynikiem niewystarczających mocy przerobowych, którymi dysponowały instytucje dochodzeniowe i sądowe. Od lipca 1945 r. do lipca 1946 r. w skali kraju załatwiono jedynie 32,1 proc. spraw rehabilitacyjnych, a w samej Łodzi proces również przebiegał powoli[54]. Pozostałymi wnioskami musiały zająć się, na mocy nowych przepisów, sądy okręgowe i, biorąc pod uwagę dotychczasowe tempo, był to niewątpliwie proces długotrwały.

Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi 9 lutego 1948 r. zwrócił się do V Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Łodzi z wnioskiem o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie Polów. Choć dokument ten zachował się w fatalnym stanie i jest częściowo nieczytelny, można wydobyć z niego informacje o zaleceniach dotyczących elementów, na które należy zwrócić uwagę w śledztwie. Wśród nich wymienić trzeba ustalenie, czy podejrzani przynależeli do organizacji

52 Dz. U. RP 1946 nr 59, poz. 324, s. 692-693.

53 Zob. M. Turski, *Biografien…*, s. 294-308.

54 T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945-1989*, Lublin 2015, s. 89-90; L. Olejnik, op. cit., s. 104-105, 117. Do początku 1946 r. w województwie łódzkim zrehabilitowano 10 proc. z 92000 volksdeutschów. Zob. W. Borodziej, *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000, s. 99; P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 34.

hitlerowskich, czy szkodzili ludności polskiej, w jakich okolicznościach przyjęli volkslistę i jaki jest ich stan majątkowy[55].

W dniach 25 i 27 lutego 1948 r. dzielnicowy Bolesław Manicki przesłuchał świadków. W ich zeznaniach regularnie powtarzają się pewne charakterystyczne frazy. Zaliczyć można do nich stwierdzenia, że okoliczności, w jakich podejrzani przyjęli volkslistę, nie są znane przesłuchiwanym (w trzech przypadkach), że nie jest im wiadome, by szkodzili ludności polskiej (przeciwnie, pomagali jej), zapewnienia, że stanowili rodzinę polską i posługiwali się językiem polskim, a nie niemieckim, czy formułki o nienoszeniu przez Polów odznak i mundurów hitlerowskich oraz o tym, że posesja, którą zamieszkiwali, była ich własnością[56]. Nieco zunifikowany charakter tych relacji może wzbudzać zdziwienie i pewne podejrzenia[57]. Wydaje się jednak, że w ich formie w rzeczywistości nie ma nic nadzwyczajnego. Wspólne frazy najprawdopodobniej w dużej mierze odnoszą się bowiem do wytycznych, które przedstawił śledczemu prokurator. Jeśli zadawane przez milicjanta pytanie miało charakter zamknięty lub prawie zamknięty, protokolant zapewne po prostu zapisywał gotową formułę. Szczególnie jest to widoczne w przypadku konstrukcji dotyczącej noszenia odznak i mundurów hitlerowskich, która najprawdopodobniej była następstwem pytania mającego za zadanie sprawdzić potencjalną przynależność podejrzanych do organizacji hitlerowskich. Pytanie o emblematy i ubiór było w tym aspekcie zapewne skuteczniejszą metodą pozyskania dowodów, niż pytanie świadków, czy wiedzą coś na temat działalności Polów w tego typu strukturach. Świadczące o potencjalnej aktywności elementy wizualne były bowiem bardzo łatwe do zauważenia, a podejrzani niekoniecznie musieli chwalić się ewentualną przynależnością w sposób werbalny.

Poza tego rodzaju powtórzeniami, wynikającymi zapewne z techniki śledztwa, zeznania mają charakter dość indywidualny. Poszczególni świadkowie opisują w nich formy pomocy, której udzieliła im rodzina, i dostarczają szczegółów dotyczących przyjęcia volkslisty przez Jana Pola. Weronika Mikucka zeznała, że Polów znała już przed wojną, przyznając, że nie zna okoliczności przyjęcia przez nich listy. Opisała przy tym wstawiennictwo Jana Pola wobec jej ojca, któremu zarzucono podpalenie „podłogi na górze". Dzięki oświadczeniu Pola, jakoby „podłogi tam żadnej nie było", jej ojciec uniknął więzienia[58]. Janina Matysiak stwierdziła że nie wie, dlaczego przyjęli volkslistę, ale wie, że w tej sprawie nachodzili ich Niemcy. Polowie wspomagali ją żywnością

55 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Wniosek wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi do V Komisariatu MO, 9 lutego 1948 r., k. 23.

56 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokoły przesłuchań świadków, 25 lutego 1948 r., 27 lutego 1948 r., k. 28-35.

57 Zob. B. Torański, op. cit., s. 145.

58 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Weroniki Mikuckiej, 25 lutego 1948 r., k. 28-28v.

i materiałami do wykończenia domu[59]. Według Władysława Borowiaka do przyjęcia volkslisty zmuszała rodzinę policja niemiecka. Gdy był w szpitalu, Polowie wspomagali jego rodzinę artykułami żywnościowymi niedostępnymi dla Polaków[60]. Jan Derucki podał informację, że Pola nachodził Niemiec Noiman (pisownia oryginalna), mówiąc, że ten musi przyjąć listę jako Ślązak[61]. Henryk Binkowski (chodzi o osobę, którą wcześniej Polowie wskazywali pod nazwiskiem Bieńkowski) zeznał, że zna Jana Pola od 1940 r. i że razem pracowali. Ten miał być przychylny wobec Polaków i bronić świadka przed wywiezieniem do Niemiec, a w trakcie choroby wspomógł go żywnością niedostępną dla Polaków. Dodatkowo Pol miał zostać oskarżony przez Niemca nazwiskiem Peck przed władzami okupacyjnymi o współprace z „Niemcami" (zapewne była to pomyłka protokolanta, który miał na myśli Polaków)[62]. Jan Łubieński zaświadczył, że zna Jana Pola już od 1919 r. i że ten, ponieważ wywodził się ze Śląska, jeździł tam, by wziąć udział w plebiscycie i głosował za Polską. Za manifestowanie polskości aresztowany miał zostać wtedy przez Niemców ojciec podejrzanego[63]. Bronisława Gromek zeznała, że Polowie przez pół roku ukrywali ją w trakcie wojny, a następnie wysyłali jej paczki i grypsy (za pomocą których rzekomo mieli „utrzymywać ją w duchu polskim") do więzienia i obozu oraz przechowali jej rzeczy. Pola miały natomiast nachodzić władze niemieckie, zmuszając go groźbami do przyjęcia narodowości niemieckiej[64]. Jako ostatnia przesłuchana została Helena Trajmer, która wyjawiła, że nie zna okoliczności przyjęcia przez rodzinę volkslisty, poświadczając jednak, że dzieci wychowywali w duchu polskim i w trakcie wojny przechowali jej meble, które potem zwrócili[65].

Choć świadkowie dostarczają obfitych informacji przemawiających na korzyść rodziny Polów, to rzuca się w oczy fakt, że w zakresie konkretnych wskazań osobowych skupiają się głównie na Janie, rolę Janiny, Mieczysława i Eugenii wzmiankując dość ogólnie i zbiorczo. Maniera ta jest zaawansowana do tego stopnia, że Jan jest jedynym członkiem rodziny wymienianym w tych materiałach w sposób imienny. Ten sposób prowadzenia narracji prawdopodobnie miał wpływ na późniejszy wniosek prokuratora przedstawiony w trakcie rozprawy sądowej (zob. dalej). Zastrzeżenia może budzić też fakt, że wszyscy świadkowie zostali wcześniej wskazani przez samych Polów i byli na ogół ich sąsiadami. Henryk Bieńkowski vel Binkowski był natomiast najpewniej

59 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Janiny Matysiak, 25 lutego 1948 r., k. 29-29v.

60 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Władysława Borowiaka, 25 lutego 1948 r., k. 30-30v.

61 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Jana Deruckiego, 25 lutego 1948 r., k. 31-31v.

62 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Henryka Binkowskiego, 27 lutego 1948 r., k. 32-32v.

63 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Jana Łubieńskiego, 27 lutego 1948 r., k. 33-33v.

64 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Bronisławy Gromek, 27 lutego 1948 r., k. 34-34v.

65 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Heleny Trajmer, 27 lutego 1948 r., k. 35-35v.

podwładnym Jana Pola. Po latach Eugenia Pol wyjawiła dodatkowo, że Bronisława Gromek była kuzynką jej matki (stopnia pokrewieństwa nie była jednak w stanie wskazać, choć określiła ją jako ciotkę), Jan Łubieński mężem jej chrzestnej, a mąż Heleny Trajmer i Jan Pol najpewniej pracowali razem[66]. Ponadto prawie wszyscy wskazani ludzie byli powiązani z rodziną swego rodzaju długami wdzięczności. Trudno jednak uznawać ten aspekt za zarzut, ponieważ siłą rzeczy trzeba by wtedy traktować tak każdy większy przejaw przychylności volksdeutscha wobec Polaków.

Sposób prowadzenia dochodzenia nie odbiegał zasadniczo od typowego schematu w tego typu postępowaniach. Jak dowodzi Michał Turski, analizując śledztwa przeprowadzane przed rozprawami rehabilitacyjnymi odbywającymi się jeszcze w sądach grodzkich (na mocy ustawy z 6 maja 1945 r.), milicja nie prowadziła nigdy szeroko zakrojonego postępowania dowodowego, ograniczając się do przesłuchiwania sąsiadów i współpracowników osób zabiegających o rehabilitację. Zeznania te na ogół przedstawiały podejrzanych w pozytywnym świetle[67]. Łatwo zauważyć, że przy tego rodzaju metodach zbierania dowodów zabiegający o rehabilitację volksdeutsch, jeśli tylko nie posiadał chcących go zadenuncjować zadeklarowanych wrogów, mógł dość skutecznie ukrywać fakty przemawiające na jego niekorzyść.

27 lutego 1948 r. przesłuchano również podejrzanych. Cała czwórka złożyła podobne wyjaśnienia, podkreślając, że listę przyjęli pod przymusem, a władza niemiecka groziła wyniszczeniem całej rodziny, jeśli się nie podporządkują[68]. Eugenia i Mieczysław położyli nacisk na śląskie pochodzenie ojca jako powód przymusu[69]. Jan podał w swoich zeznaniach, że ostrzegał Polaków, którymi interesowało się Gestapo, i odmawiał donoszenia na nich (choć namawiali go do tego inni Polacy), z tego powodu mając dużo nieprzyjemności ze strony władz okupacyjnych[70]. Janina skupiła się na pomocy, jaką okazywała Polakom poprzez ukrywanie ich, przechowywanie ich rzeczy i wysyłanie paczek[71]. Mieczysław wspomniał o swoim powołaniu do wojska, dodając jednak, że nie walczył, ponieważ symulował chorobę i został zwolniony po trzech miesiącach[72]. Najmniej konkretne było świadectwo Eugenii, która przytoczyła podobne argumenty

66 AIPN, Ld 503/106, t. 20, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 22 czerwca 1973 r., k. 77; Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 23 czerwca 1973 r., k. 83.

67 Zob. M. Turski, *Biografien…*, s. 277-280.

68 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokoły przesłuchań podejrzanych, 27 lutego 1948, k. 36-39.

69 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pohl, 27 lutego 1948, k. 38; Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Pohla, 27 lutego 1948, s. 39.

70 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Pohla, 27 lutego 1948, k. 36.

71 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanej Janiny Pohl, 27 lutego 1948, k. 37.

72 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Pohla, 27 lutego 1948, k. 39.

na potwierdzenie swej propolskiej postawy jak jej matka, i oczywiście całkowicie przemilczała kwestię swojej pracy w obozie dla dzieci[73]. Oprócz tego w wyjaśnieniach całej rodziny pojawiają się powtarzające się sformułowania o używaniu języka polskiego, nieutrzymywaniu kontaktów towarzyskich z Niemcami, nieprzynależeniu do organizacji hitlerowskich oraz nienoszeniu odznak i mundurów[74]. Ich podobieństwo niewątpliwie wynika z treści zadawanych pytań, podobnie jak w przypadku zeznań świadków.

Podsumowanie śledztwa stanowi sprawozdanie dzielnicowego Manickiego z 4 marca 1948 r., w którym oznajmił on, iż ustalił „drogą wywiadu oraz rozpytań okolicznych mieszkańców" (oczywiście chodzi tutaj po prostu o przesłuchania świadków wskazanych przez Polów, a nie o wykonanie pracy operacyjnej o szerszym charakterze), że rodzina przyjęła volkslistę pod przymusem ze względu na śląskie pochodzenie Jana Pola, nie szkodziła Polakom, ukrywała ich oraz pomagała materialnie. Przed wojną Polowie deklarowali natomiast narodowość polską i prowadzili dom w tymże duchu[75]. 5 marca akta śledztwa przesłano do prokuratury[76]. 28 kwietnia 1948 r. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi J. (na dokumencie widnieje tylko inicjał) Kozerski przedstawił akt oskarżenia przeciwko całej rodzinie, w którym zarzucił jej zgłoszenie 12 czerwca 1940 r. przynależności do narodowości niemieckiej, mimo posiadania obywatelstwa polskiego, czyli czyn stanowiący przestępstwo z art. 1 § 1 dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r.[77]

Rozprawa i wyrok

Zarządzenie o rozpisaniu rozprawy głównej w sprawie Jana Pola i jego rodziny nosi datę 30 listopada 1948 r. Wskazano w nim trójosobowy skład sędziowski – Stanisław (w dokumencie nie pojawia się jednak imię) Szmidt (przewodniczący), Stefan Rubiński i Czesław Różycki (określeni

73 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pohl, 27 lutego 1948, k. 38.

74 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokoły przesłuchań podejrzanych, 27 lutego 1948, k. 36-39.

75 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Bolesław Manicki, *Sprawozdanie do sprawy K.d. 76/48*, 4 marca 1948 r., k. 41.

76 Ld 503/106, t. 10, Pismo V komisariatu MO w Łodzi do wiceprokuratora XV rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi, 5 marca 1948 r., k. 41v.

77 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Akt oskarżenia przeciwko Janowi, Janinie, Mieczysławowi i Eugenii Pohlom, 28 kwietnia 1948 r., k. 45-46; Dz. U. RP 1946 nr 41, poz. 237, s. 447: „Kto, będąc obywatelem polskim, w czasie pomiędzy 1 września 1939 r. a 9 maja 1945 r. zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, podlega karze więzienia do lat 10". Jako podstawę prawną oskarżenia podano też rozporządzenie z 19 września 1946 r., rozciągające zakres obowiązywania dekretu na cały kraj.

jako sędziowie, choć, gwoli precyzji, pełnili oni funkcję ławników). Jako obrońcę wskazano Jerzego Zimińskiego. Rozprawę wyznaczono na godzinę 11, 14 stycznia 1949 r.[78]

3 grudnia 1948 r. adwokat Zimiński skierował do Sądu Okręgowego wniosek o powołanie na świadków na rozprawie Weroniki Mikuckiej, Jana Deruckiego, Henryka Binkowskiego (ponownie nazwisko pojawia się w tej wersji, można więc uznać, że forma Bieńkowski była pomyłką) i Bronisławy Gromek[79]. Zimiński został wskazany także w pełnomocnictwie upoważniającym do prowadzenia sprawy, podpisanym przez Jana i Janinę Polów i noszącym datę 1 grudnia. W dokumencie tym został jednak dopisany ręcznym pismem także kolejny adwokat – Henryk Wasilewski[80]. Dwójka obrońców pojawia się także w wypisanych ręcznie pełnomocnictwach z 14 stycznia 1949 r. (czyli dnia rozprawy) podpisanych przez Eugenię, Mieczysława oraz Janinę lub Jana (na karcie widnieje jedynie inicjał „J.")[81]. W protokole rozprawy widnieje jednak tylko nazwisko Wasilewskiego. Sytuacja ta wprawia w pewną konsternację. Okoliczności pojawienia się drugiego obrońcy, który ostatecznie reprezentował rodzinę w pojedynkę, pozostają niestety nieznane. Rozprawa odbyła się 14 stycznia 1949 r. w Sądzie Okręgowym w Łodzi (VII Wydział Karny). Wywołana została jednak dopiero o 13.30, a więc z opóźnieniem. Orzekał w niej w skład, którego członkami byli sędzia Stanisław Szmidt i ławnicy Stefan Rubiński i Czesław Różycki (ławników wskazano jednak dopiero w sentencji wyroku, ich nazwiska nie widnieją w protokole rozprawy). Skład ten pokrył się w pełni ze wskazanym w zarządzeniu. Funkcję oskarżyciela sprawował podprokurator A. (podano jedynie inicjał imienia) Olejnik (również wskazany jedynie w sentencji). Oskarżonych reprezentował adwokat Henryk Wasilewski[82].Wyjaśnienia Polów zasadniczo powielają narrację przyjętą przez nich w zeznaniach składanych w trakcie śledztwa. Oskarżony Jan Pol podtrzymał wersję o przymusowym charakterze przyjęcia przez niego i jego rodzinę volkslisty ze względu na jego śląskie pochodzenie. Podkreślił, że spotkał się z groźbami ze strony Gestapo, a w trakcie wojny pomagał Polakom i ukrywał u siebie Bronisławę Gromek oraz

78 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Zarządzenie o rozpisaniu rozprawy głównej, 30 listopada 1948 r., k. 58-58v.

79 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Wniosek Jerzego Zimińskiego o wezwanie świadków na rozprawę główną, 3 grudnia 1948 r., k. 55-55v.

80 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Pełnomocnictwo Jana i Janiny Pohlów, 1 grudnia 1948 r., k. 56.

81 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Pełnomocnictwo Eugenii Pohl, k. 70; Pełnomocnictwo Mieczysława Pohla, k. 71; Pełnomocnictwo Jana lub Janiny Pohl, k. 72.

82 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół rozprawy głównej, 14 stycznia 1949 r., k. 73; Sentencja wyroku, 14 stycznia 1949 r., k. 79.

ojca Weroniki Mikuckiej. W podobny sposób, kładąc nacisk na fakt przyjęcia listy pod przymusem, wypowiedzieli się pozostali członkowie rodziny, w tym Eugenia[83].

Następnie głos zabrali świadkowie: Weronika Mikucka, Jan Derucki, Henryk Binkowski, Bronisława Gromek oraz powołany na wniosek obrony już w trakcie rozprawy Jan Łubieński. Zasadniczo powtórzyli oni zeznania ze śledztwa. W ich relacji Polowie jawią się jako przychylnie nastawieni do Polaków i pomocni. Jan Pol miał swoją interwencją uchronić ojca Weroniki Mikuckiej przed więzieniem, które groziło mu za rzekome podpalenie strychu[84]. Derucki zeznał, że Polowie opiekowali się jego dzieckiem, kiedy został wywieziony na roboty. Dodał przy tym, że Pol nie chciał ulec namowom sąsiada Niemca, by podpisać volkslistę, a wtedy ten miał mu oznajmić, że i tak będzie musiał to zrobić ze względu na swe pochodzenie[85]. Binkowski przytaczał przykłady wydarzeń, kiedy Pol wstawiał się za polskimi robotnikami. Dzięki jego wstawiennictwu Binkowskiemu podwyższono zarobki. Pol przymykał też oko na dokonywane przez robotników kradzieże (karbidu i drewna), wymuszone trudną sytuacją bytową. Świadek sprecyzował też kwestię Niemca Pecka, który, wedle zeznań ze śledztwa, miał oskarżać Pola o współpracę z Polakami. Okazało się, że sytuacja ta związana była ze sprawą polskiego pracownika, który został przyłapany na kradzieży karbidu i chciano go zadenuncjować (w domyśle chciał to zapewne zrobić rzeczony Peck, choć nie wynika to bezpośrednio z treści protokołu). Wtedy Pol miał pouczyć Niemca, że ten jest zbyt gorliwy. Z tego powodu Peck miał „obskarżyć" Jana, „że za dobrze żyje z Polakami"[86]. Bronisława Gromek w swoim wystąpieniu potwierdziła, że Polowie ukrywali ją od grudnia 1940 r. do kwietnia 1941 r., kiedy zbiegła przed przymusowym wysiedleniem. Następnie, kiedy została pochwycona, wysyłali jej do obozu paczki i grypsy. Miała również słyszeć, gdy jakiś inny Niemiec mówił, że Pola zmuszono do przyjęcia volkslisty[87]. Łubieński potwierdził natomiast, że Jan Pol w latach 20. brał udział w plebiscycie na Śląsku, głosując za Polską[88].

W zeznaniach świadków złożonych w trakcie rozprawy, podobnie jak w tych zapisanych na etapie śledztwa, uderza fakt, że przykłady propolskiej postawy są w nich wskazywane precyzyjnie i obszernie właściwie tylko w stosunku do Jana Pola. Niektóre działania, jak ukrywanie Bronisławy Gromek, charakteryzowane są jako zbiorowa aktywność rodziny. W wypowiedziach wezwanych przed sąd właściwie nie pojawiają się jednak konkretne wskazania na Janinę, Eugenię

83 Ibidem, k. 74-75.

84 Ibidem, k. 75v-76.

85 Ibidem, k. 76.

86 Ibidem, k. 76-76v.

87 Ibidem, k. 76v-77.

88 Ibidem, k. 77-77v.

i Mieczysława. W przypadku tego ostatniego pojawia się jedynie stwierdzenie, że w grypsie napisanym w 1944 r. do przebywającej w obozie Gromek miał stwierdzić, że wojna wkrótce skończy się dobrze[89]. Odnośnie Eugenii Pol świadkowie nie podają żadnych szczegółów dotyczących jej postawy, ograniczając się do ogólnych komentarzy, że dzieci wychowywane były w duchu polskim. Świadkowie zdają się nie wiedzieć nic na temat pracy Eugenii Pol w obozie dla dzieci polskich. Niektóre z zeznań mogą budzić pewne zastrzeżenia i sugerują, że świadkowie mają wobec Polów zobowiązania osobiste – Henryk Binkowski wprost przyznaje na przykład, że dzięki Polowi uzyskał w trakcie wojny podniesienie płacy.

Rozprawa przeprowadzona została zapewne szybko i w rutynowy sposób. Oskarżyciel zaapelował o skazanie Janiny, Eugenii i Mieczysława na podstawie art. 1 § 1 ustawy z 28 czerwca 1946 r., ocenę winy Jana Pola pozostawiając w gestii sądu[90]. Decyzja ta wydaje się zrozumiała, mimo iż w trakcie śledztwa i rozprawy przedstawiono całkiem obszerny materiał przemawiający na korzyść rodziny Polów. Jak zostało wspomniane, odnosi się on jednak w większości do działalności Jana Pola, rolę pozostałej części rodziny pozostawiając zasadniczo niejasną. Obrona wniosła o uniewinnienie wszystkich podsądnych. Oskarżeni również zwrócili się z taką samą prośbą. To właśnie do wniosków Polów i ich obrońcy przychylił się sąd, wydając wyrok uniewinniający. Lakoniczna sentencja nie zawiera żadnego uzasadnienia dla tej decyzji[91].

Przebieg procesu raczej nie odbiegał od przebiegu podobnych postępowań prowadzonych na terenie Łodzi. Używano w nich bardzo podobnych argumentów. Inne sprawy rozpatrywane przez sądy okręgowe, w przeciwieństwie do rehabilitacji prowadzonych wcześniej przed sądami grodzkimi, cechowały się równie skąpymi sentencjami wyroków. Brak uzasadnienia swojej decyzji przez skład sędziowski w przypadku Polów nie wydaje się więc niczym dziwnym na tle porównawczym.

Dochodzenie Sabiny Krzyżanowskiej i tajemnicza sprawa o sygnaturze VII k.-3405/49

Oprócz akt procesu rehabilitacyjnego rodziny istnieją też inne materiały archiwalne zawierające interesujące informacje dotyczące stosunku organów sprawiedliwości do Eugenii Pol w okresie tuż po wyzwoleniu. Zachowała się bowiem dokumentacja śledztwa prowadzonego przez Sabinę Krzyżanowską w sprawie podobozu w Dzierżąznej. Krzyżanowska była w latach 1945–1949 najpierw sędzią śledczym Sądu Okręgowego w Łodzi, a potem sędzią orzekającym w IV Wydziale Karnym tego samego sądu. W tym czasie pracowała też w Komisji Badania Zbrodni Niemieckich

89 Ibidem, k. 76v.

90 Ibidem, k. 78v.

91 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Sentencja wyroku, 14 stycznia 1949 r., k. 78v-79v.

w Łodzi i w związku z tym zajmowała się kwestią filii Polen-Jugendverwahrlager w Dzierżąznej. W aktach tego postępowania Eugenia Pol wskazana została pod personaliami Genowefa Pohl (i to tej wersji imienia i nazwiska używała sędzia śledcza we wnioskach do innych instytucji) jako pomocnica Isolde (Sydonii) Beyer (określanej tam mianem Fr. Beyer)[92]. Dokumentacja zawiera także prośbę sędzi skierowaną do Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi o ustalenie danych personalnych i meldunkowych Pol. W odpowiedzi Krzyżanowska uzyskała informację o treści: „w rejestrze okupacyjnym nie figuruje. Obecnie nie jest meldowana"[93]. Zapytanie dotyczące Genowefy Pohl wystosowano także do Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi. Ten poinformował sędzię, że Pol nie została odnotowana w kartotekach, którymi dysponują[94]. Nie powinno jednak to dziwić, biorąc pod uwagę, że w piśmie podkreślono, że dane zbierane były w oparciu o listę pracowników policji kryminalnej, do których, jak wiadomo, Pol nie należała. Informacje, które można uzyskać poprzez analizę dokumentów dotyczących Dzierżąznej, zasadniczo odpowiadają zeznaniom Sabiny Krzyżanowskiej złożonym później, w trakcie śledztwa prowadzonego w sprawie Pol w latach 70. Relacjonowała wtedy, że w latach 40. zetknęła się z nazwiskiem Genowefy Pohl (taką wersję podała do protokołu), będącej członkiem załogi obozowej. Krzyżanowska miała podjąć się próby ustalenia miejsca pobytu Pol w celu jej przesłuchania i ewentualnego przekazania materiałów do Prokuratury Sądu Specjalnego. W Urzędzie Bezpieczeństwa i Biurze Ewidencji Ludności w Łodzi uzyskała jednak informację, że poszukiwana przez nią osoba nie jest zameldowana w Łodzi. Sędzia stwierdziła po latach, że nie pamięta, czy zgromadzone w sprawie Pol materiały przekazała następnie prokuraturze czy skierowała je do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich[95].

Niemożność ustalenia miejsca pobytu Eugenii Pol tłumaczy się faktem, iż ta zameldowała się po wyzwoleniu już właśnie pod nazwiskiem Eugenia Pol, a nie Genowefa Pohl, pod jakim

92 AIPN, GK 166/1057, Załącznik Nr. I do sprawozdania o obozie dla młodocianych w Dzierząźni, k. 10v. Isolde Beyer porzuciła imię Sydonia w 1941 r., wracając do niego po wojnie; zob. A. Fronczek-Kwarta, M. Hankiewicz, *Załoga niemieckiego obozu dla polskich dzieci i młodzieży w Łodzi (1942–1945). Szkice biograficzne*, Łódź 2025, s. 80.

93 AIPN, GK 166/1057, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi do Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi, k. 43, Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi, k. 46.

94 AIPN, GK 166/1057, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, 16 października 1946 r., k. 44; Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi, 25 listopada 1946 r., k. 45.

95 AIPN, Ld 501/1, t. 21, Protokół przesłuchania świadka Sabiny Krzyżanowskiej, 18 marca 1972 r., k. 126-127.

wskazała ją sędzia[96]. Choć wyjaśnienie to wydaje się logiczne, pozostaje jednak cień wątpliwości, czy ówczesne organy administracyjne i bezpieka aby na pewno nie były w stanie zweryfikować tej dość drobnej rozbieżności. Krytycznie należy ocenić też pracę Sabiny Krzyżanowskiej, która (prawdopodobnie opierając się na dokumentacji z Dzierżąznej) podała w swych pismach jedynie wersję imienia Genowefa. W zeznaniach świadków w prowadzonym przez nią dochodzeniu pojawia się jednak także wersja „Eugenia", która mogłaby potencjalnie nakierować urząd na dobry trop[97]. Takie stosunkowo drobne niedopatrzenia nie dziwią, jeśli weźmie się pod uwagę, że sędzia miała problem nawet z tak podstawowymi kwestiami jak powiązanie Dzierżąznej z obozem przy Przemysłowej, w swych ustaleniach niejako traktując filię jako samodzielną jednostkę.

Faktem jest, że relacja Krzyżanowskiej i zachowane dokumenty śledztwa wskazują, iż powojenny wymiar sprawiedliwości posiadał informacje na temat działalności nadzorczyni w czasach okupacji. Nie wyszły one jednak na jaw w trakcie procesu rehabilitacyjnego rodziny. Główną przyczyną nieujawnienia wtedy faktu pracy Eugenii w obozie wydaje się po prostu słaby obieg informacji między poszczególnymi wydziałami sądu i Komisją Badania Zbrodni Niemieckich. Prokurator z postępowania rehabilitacyjnego, aby dojść do konkluzji, że Genowefa Pohl i Eugenia Pol (w trakcie procesu rodziny występująca jednak pod nazwiskiem Pohl) to te same osoby, musiałby najpierw uzyskać informację, że nazwisko to pojawia się w materiałach śledztwa dotyczącego działalności obozu. Bez tej wiedzy nie miał możliwości przeprowadzenia odpowiedniej dedukcji.

Pewne wprawiające w konsternację wątki dotyczące zainteresowania wymiaru sprawiedliwości Eugenią Pol w latach 40. pojawiły się w trakcie procesu z lat 70. Mieczysław Pol twierdził wtedy w liście skierowanym do I sekretarza KC PZPR, że siostra „miała sprawę w 1946 r. w Sądzie Wojewódzkim dla m. Łodzi". Dzieci miały w jej trakcie zeznawać na jej korzyść, a prokurator rzekomo nawet podziękować jej za opiekę nad nimi. W latach 70. sąd rzekomo spróbował dotrzeć do akt tej sprawy, jednak te uznane zostały za zaginione, choć według Mieczysława Pola były dostępne jeszcze 1965 r.[98] Kwestia ta wydaje się bardzo dziwna. O jaki proces mogło chodzić? Co ciekawe, kiedy prokuratura próbowała dotrzeć do akt dochodzenia Sabiny Krzyżanowskiej w latach 70., Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce nie była w stanie odnaleźć ich w swoich archiwach[99]. Z akt tamtego dochodzenia wynika jednak, że nie udało się zlokalizować Eugenii Pol, a w protokołach zeznań świadków nadzorczyni jest opisywana negatywnie. Trudno

96 B. Torański, op. cit., s. 144.

97 AIPN, GK 166/1057, Protokół przesłuchania świadka Marii Wiśniewskiej, k. 33.

98 AIPN, Ld 506/106, t. 18, Mieczysław Pol do I sekretarza KC PZPR, 28 grudnia 1972 r., k. 35-36.

99 AIPN, Ld 506/106, t. 15, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce do Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi, 16 marca 1972 r., k. 84.

więc zakładać, by Mieczysław Pol miał na myśli właśnie tę sprawę, ani że w ogóle o niej wiedział, skoro jego siostra nie wzięła w niej udziału. Wydarzenia będące konsekwencją listu do KC sugerują, że historia o procesie najprawdopodobniej została zmyślona[100]. Prokuratura Wojewódzka dla m. Łodzi zażądała bowiem od Pola wyjaśnień[101]. Mieczysław Pol oświadczył wtedy prokuratorowi Zbigniewowi Piechocie, że o rzekomej sprawie, która miała toczyć się w 1946 r. w sądzie przy pl. Dąbrowskiego, wie jedynie z relacji swej siostry. Nie posiadał też żadnych dokumentów, które mogłyby dowodzić, że Eugenia rzeczywiście była w tym czasie przesłuchiwana. Twierdzenie, że w 1965 r. dostępne były jeszcze akta tego postępowania, miało mieć źródło w rzekomych zapewnieniach Franciszka Kubiaka, przewodniczącego ZBOWiD-u w Łodzi, który miał zapoznać się z ich treścią. W momencie, gdy Pol przedstawiał swoje wyjaśnienia, Kubiak jednak już nie żył, nie mógł więc ani potwierdzić, ani zanegować jego wersji[102]. Zważywszy na dość kuriozalny charakter tłumaczeń brata Eugenii Pol, jego list do Edwarda Gierka można uznać za desperacką próbę poprawienia położenia siostry, niemającą oparcia w faktach, nieprzemyślaną i pozbawioną szans powodzenia. Strategię tę próbowała zresztą podtrzymywać sama Eugenia, twierdząc, że w 1945 lub 1946 r. zeznawała przed sędzią „na placu Dąbrowskiego", a ten miał podziękować jej, określając ją „matką dla tych dziewcząt"[103].

Z tą sprawą nie można też w żadnym wypadku łączyć oświadczenia Jadwigi Orłowskiej, która (w trakcie procesu w latach 70.) wspomniała, że kiedy w 1947 r. składała zeznania w sprawie obozu (wątek ten wydaje się jednak dziwny, świadek stwierdziła bowiem, że „w 1947 roku nie było śledztwa, nie było żadnej sprawy"), miała spotkać Eugenię Pol i jej matkę w sądzie w Łodzi. Jeśli do takiego spotkania w ogóle doszło, to musiało mieć ono charakter przypadkowy, a Janina i Eugenia zapewne przebywały w sądzie w związku z własnym postępowaniem rehabilitacyjnym. O tym, że matka i córka wyjaśniły wtedy Orłowskiej powód swej wizyty, może świadczyć fakt, że ta po latach oznajmiła w sądzie, że powiedziała wtedy Eugenii „nie trzeba było przyjmować volkslisty", co może wskazywać, czego dotyczyła rozmowa[104].

Wątek zapomnianego procesu przeciw Eugenii Pol nie zakończył się na wyjaśnieniach złożonych przez Mieczysława Pola w prokuraturze. Prokurator Zbigniew Piechota, szukając akt dochodzenia

100 Artur Ossowski zdaje się jednak nie kwestionować jej prawdziwości. Zob. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahllager*, [w:] *Łódź pod okupacją…*, s. 364.

101 AIPN, Ld 506/106, t. 18, Prokuratura Okręgowa dla m. Łodzi do Mieczysława Pohla, 20 stycznia 1973 r., k. 38.

102 AIPN, Ld 506/106, t. 18, Zbigniew Piechota, Notatka urzędowa do sprawy II Da.-25/72 p-ko Eugenii Pohl, 12 lutego 1973 r., k. 39-42.

103 AIPN, Ld 506/106, t. 1, Protokół rozprawy głównej, 14 marca 1974 r., k. 165.

104 AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej, 13 czerwca 1975 r., k. 82v.

Krzyżanowskiej, odnalazł bowiem w repertorium VII Wydziału Karnego za 1949 r. informacje o innej sprawie, oznaczonej sygnaturą VII k.-3405/49, która dotyczyła Eugenii Pol. Jako datę jej wpływu podano 11 lipca 1949 r., a Eugenia Pohl (w takiej formie nazwisko widnieje w notatce Piechoty) została oskarżona z art.1 § 1 dekretu z 28 czerwca 1946 r. Sprawa została rozpatrzona 2 listopada 1949 r., jednak nie zapadł w niej wyrok, ale została zawieszona na mocy art. 14 § 2 wymienionego dekretu, a następnie jej akta przesłano do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi, co tłumaczy dlaczego nie było ich w sądowym archiwum[105].

Kwestii owego tajemniczego postępowania, znanego tylko dzięki danym z repertorium, nie można łączyć z rewelacjami Mieczysława Pola objawionymi w liście do Komitetu Centralnego. Z narracji rodzeństwa wynika pośrednio, jakby proces miał dotyczyć ogólnie obozu, a nie samej Eugenii. Metadane ujawnionej przez Piechotę sprawy wskazują jednak ewidentnie, że dotyczyła ona procesu rehabilitacyjnego Eugenii Pol. Przeciwko utożsamieniu dwóch przekazów przemawia także fakt, że wedle danych z repertorium sprawa miała miejsce w 1949 r., rodzeństwo konsekwentnie wskazywało natomiast 1945 lub 1946 r. Nawet przy hipotetycznym (i niewytrzymującym krytyki) założeniu, że Mieczysław i Eugenia Pol mimo wszystko mieli na myśli właśnie tę sprawę, można skonstatować, że diametralnie zniekształcili jej szczegóły. W sytuacji, gdy postępowanie zakończyło się jedynie zawieszeniem, wątpliwe jest, że rezultat pracy prokuratora mógł być szczególnie pozytywny dla byłej nadzorczyni z Przemysłowej. Biorąc natomiast pod uwagę, że akta zostały dostarczone UB, nawet teoretyczna możliwość, że mógłby zapoznać się z nimi później Kubiak, wydaje się mało prawdopodobna.

Czy Eugenia Pol została więc ponownie oskarżona o przyjęcie w czasie okupacji narodowości niemieckiej, a w 1949 r. wypłynęły jakieś informacje dotyczące jej pracy w obozie przy ul. Przemysłowej? Niekoniecznie. W rozwiązaniu tej zagadki mogą pomóc księgi ewidencyjne z obozu pracy dla volksdeutschów mieszczącego się na Sikawie (Łódź) oraz z więzień przy ul. Kopernika w Łodzi i w Łęczycy. W źródłach tych figurują aż trzy osoby nazywające się Eugenia Pohl i będące volksdeutschkami, lecz legitymujące się szczegółowymi danymi personalnymi całkowicie odmiennymi od danych nadzorczyni z Przemysłowej. Jedną z nich była więźniarka obozu pracy na Sikawie Eugenia Pohl ur. 21 maja 1928 r., córka Pawła i Pauliny, zamieszkała w Łodzi przy ul. Andrzeja 58, ewangeliczka, oskarżona z art. 9 dekretu z 13 października 1946 r. Do obozu przybyła 22 stycznia 1946 r., a 7 października 1947 r. odjechała w transporcie do Niemiec[106]. Na Sikawie przebywała także Eugenia Pohl ur. 16 grudnia 1923 r., córka Alfonsa i Emmy, zamieszkała w Łodzi przy ul. Traugutta 11, rzymska katoliczka, z zawodu sprzedawca, volksdeutschka oskarżona

105 AIPN, Ld 503/106, t. 18, Zapisek urzędowy wiceprokuratora Zbigniewa Piechoty, 27 lutego 1973 r., k. 100.

106 AIPN, Ld 7/170, Księga główna internowanych za 1947 r. (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 137.

z art. 9 dekretu z 13 września 1946 r. Przybyła do obozu 24 marca 1947 r. i 21 lipca 1947 r. odjechała w transporcie do Niemiec[107]. Zważywszy, że kobiety te w 1947 r. opuściły Polskę, w żaden sposób nie można powiązać ich ze sprawą z 1949 r., o której wzmiankował Piechota.

Sprawy mają się jednak nieco inaczej w przypadku trzeciej Eugenii Pol z Sikawy, ur. w 1888 r. Postać ta jest bardzo dobrze udokumentowana w księgach ewidencyjnych. Była córką Gustawa i Adeliny (bądź Adeli), ewangeliczką i mieszkała przy ul. Stalina 53 w Łodzi. Z zawodu była nauczycielką muzyki. Oskarżono ją z art. 1 § 1 dekretu z 28 czerwca 1946 r. W obozie na Sikawie przebywała od 18 lipca 1946 r. do 15 maja 1948 r. 12 czerwca 1948 r. została skazana przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 9 miesięcy i 2 dni więzienia. Karę zaczęła odbywać 21 października 1948 r. w więzieniu przy ul. Kopernika w Łodzi. 23 listopada 1948 r. przeniesiono ją jednak do zakładu karnego w Łęczycy. Koniec odbywania kary miał nastąpić 24 czerwca 1949 r. lub 23 lipca 1949 r.[108]

Choć między danymi sprawy, o której wspominał Zbigniew Piechota, i danymi dotyczącymi więziennych losów Eugenii Pohl urodzonej w 1888 r. nie ma idealnej zbieżności, wydaje się, że sprawa VII k.-3405/49 najprawdopodobniej dotyczyła właśnie tej osoby. Wydaje się, że ktoś w organach sprawiedliwości z jakichś powodów zdecydował, by w momencie, gdy miała już wyjść na wolność (lipiec 1949), wszcząć ponowne postępowanie, które jednak zawieszono w listopadzie[109]. Trudno powiedzieć jednak, jaki był powód wznowienia sprawy i jej zawieszenia, jakkolwiek fakt przekazania akt Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa może nasuwać pewne sugestie, które jednak odbiegają zbytnio od zasadniczej tematyki niniejszego tekstu.

Sam fakt niepojawienia się wątku wojennej działalności Pol w procesie rehabilitacyjnym rodziny wraz z jednoczesnym wypłynięciem jej nazwiska w śledztwie dotyczącym obozu, można wytłumaczyć prozaicznymi czynnikiem w postaci słabej komunikacji. Wyjściu na jaw prawdy na

107 AIPN, Ld 7/168, Księga główna internowanych za 1947 r. (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 53.

108 AIPN, Ld 7/48, Księga główna więźniów karnych za lata 1945-1949 (Więzienie Karno-Śledcze w Łęczycy), k. 137; AIPN, Ld 7/76, Księga główna II więźniów karnych 1948-1949 (Więzienie w Łodzi przy ul. Kopernika), k. 126-127; AIPN, Ld 7/164, Księga ewidencyjna więźniów za lata 1946-1947 (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 254; AIPN, Ld 7/174, Księga ewidencyjna volksdeutschów za marzec-maj 1948 (obóz pracy Łódź-Sikawa), k. 12; AIPN, Ld 7/177, Księga główna więźniów śledczych za styczeń 1948-listopad 1949 (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 43; AIPN, Ld 7/188, Skorowidz osobowy do ksiąg więźniów za lata 1945-1949 (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 168.

109 Jako podstawę prawną zawieszenia podano art. 12 § 2 dekretu z 28 czerwca 1946 r., mówiący o zwolnieniu volksdeutschy z miejsc odosobnienia (w języku owych aktów prawnych należy rozumieć pod nim obóz) z zastrzeżeniem wynikającym z treści artykułu 17. Podstawa ta wydaje się jednak nielogiczna, biorąc pod uwagę, że osoba, której sprawa dotyczyła, odbywała wtedy już karę więzienia, a nie internowania (dekret nie przewidywał zresztą już wśród kar dla volksdeutschy skierowania do obozu, choć w praktyce było inaczej).

pewno nie sprzyjał też niechlujny sposób prowadzenia dochodzenia w sprawie obozu w Dzierżąznej przez Sabinę Krzyżanowską. Sugestia, jakoby fakt, że Eugenia Pol nie została pociągnięta przez bardzo długi czas do odpowiedzialności za swoje czyny, mógł być uwarunkowany jej związkiem z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa, nie ma podstaw źródłowych[110]. W tym kontekście nie można interpretować fiaska śledztwa Krzyżanowskiej. Ówczesne milczenie UB na temat Pol (ale także kilku innych osób, o które pytała Krzyżanowska) spowodowane było bowiem najpewniej po prostu charakterem źródła (lista pracowników policji), na którym urząd oparł swoje poszukiwania. Pewne zdziwienie może powodować też niemożność wskazania miejsca pobytu byłej nadzorczyni przez Wydział Ewidencji Ludności. Rozbieżność między dwiema wersjami imienia i nazwiska mogła jednak okazać się rzeczywiście zwodnicza. Za poszlakę wskazującą na konszachty Eugenii Pol ze służbami nie można też uznać zawieszenia tajemniczej sprawy o sygnaturze VII k.-3405/49 i przekazania jej akt do UB. Postępowanie to dotyczyło bowiem najprawdopodobniej innej osoby.

Uczestnicy procesu rehabilitacyjnego a proces Eugenii Pol z lat 70.

W trakcie śledztwa i procesu Eugenii Pol w latach 70. wątek okupacji i przyjęcia volkslisty powrócił w wyjaśnieniach samej Eugenii, a także w zeznaniach jej brata Mieczysława. Podejrzana wspominała w trakcie przesłuchania z 14 stycznia 1971 r., że jej ojciec był kilkukrotnie namawiany do podpisania volkslisty przez „mężczyznę w zielonym mundurze", aż w końcu uległ. Pol stwierdziła także, że nie pamięta, żeby jej ojca wzywano gdzieś w związku ze zwłoką z podpisaniem ani żeby spotkały go z tego tytułu jakieś prześladowania w pracy czy pobicie przez Niemców. Wspomniała też, poprzedzając tym fragment dotyczący volkslisty, że Niemcy kazali wcześniej płacić rodzinie „komorne" (w domyśle wysokie) za dom i odebrali im ogród[111]. Później nieco zmodyfikowała narrację o przyjęciu listy narodowej, podkreślając, że „jeden w zielonym mundurze" zachowywał się arogancko i zmuszał rodzinę do jej podpisania. Nie potrafiła jednak określić, na czym konkretnie miało polegać owo zmuszanie. Jan Pol udał się wtedy do urzędu, gdzie wypełnił jakiś formularz, który (w domyśle) przyniósł do domu, i zdecydował, że rodzina musi zostać volksdeutschami, bo inaczej zostanie „zniszczona". Eugenia Pol utrzymywała przy tym, że jej ojciec wypełnił ów formularz po polsku i że nie pamięta, żeby ona bądź matka również podpisywały podobne. Po podpisaniu volkslisty rodzina rzekomo dalej obawiała się władz okupacyjnych, zabierano jej owoce z ogrodu i ogólnie nie była uznawana przez Niemców za ich

110 Zob. B. Torański, op. cit., s. 193-194.

111 AIPN, Ld 503/106, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pol, 11 stycznia 1971 r., k. 175v-176.

rodaków[112]. Również Mieczysław Pol wspominał w swoich zeznaniach okoliczności przyjęcia listy i konsekwencje tego czynu. Najpierw wzmiankował ogólnie groźby i szykany, z którymi stykał się jego ojciec do momentu, kiedy zdecydował podpisać volkslistę[113]. Potem zeznał, nawiązując do okoliczności przyjęcia listy, że „w czasie okupacji dziadek był więziony za dwóch braci, ojciec się przestraszył"[114]. Sformułowanie to jest jednak tak niejasne, że trudno stwierdzić, o co dokładnie mogło chodzić. Odniósł się także do kwestii swojej służby w Wehrmachcie. Do niemieckiego wojska został wcielony dwukrotnie, między 1942 a 1944 r. Za pierwszym razem służył siedem miesięcy, za drugim trzy i w obu przypadkach został zwolniony ze względu na stan zdrowia. Nie przebywał jednak na froncie, ale w Austrii, a potem w Hanowerze[115].

Relacje rodzeństwa Polów ukazują okoliczności przyjęcia przez rodzinę volkslisty nieco odmiennie niż zeznania z lat 40. Pozostają jednak dość trudne w interpretacji. Zastanowienie budzi fakt, że Eugenia Pol najpierw twierdziła, że nie pamięta, by wobec jej ojca stosowano szczególny przymus, by potem przypomnieć sobie, że ten miał miejsce, nie potrafiła jednak go scharakteryzować. Wydaje się, że Pol, będąc wtedy bardzo młodą dziewczyną, rzeczywiście mogła nie mieć dokładnego rozeznania w sytuacji i mogła nie wiedzieć, czy jej ojciec składał wizyty np. w siedzibie Gestapo. Na uwagę zasługują wzmianki o mężczyźnie w zielonym mundurze nachodzącym rodzinę. Sugerować mogą one, że w władze okupacyjne próbowały wywrzeć nacisk w kwestii przyjęcia volkslisty za pomocą funkcjonariuszy policji porządkowej – Ordnungpolizei (Orpo). Możliwe więc, że nacisk policyjny na rodzinę ograniczył się do działań tej formacji. W oświadczeniach Eugenii Pol z procesu rehabilitacyjnego zapewnienia o przymusowym podpisaniu listy również były bardzo ogólne i raczej nie stoją w sprzeczności z jej późniejszymi relacjami.

W jej zeznaniach z lat 70. pojawiają się także interesujące informacje dotyczące opłat, którymi Niemcy obłożyli Polów na początku okupacji i odebraniu im ogrodu czy późniejszej kradzieży owoców. Całkiem możliwe więc, że obok nacisków urzędniczych pewną rolę w decyzji o przyjęciu volkslisty odegrała też motywacja materialna – rodzina obawiała się, że straci swój majątek. Wzmianka Mieczysława Pola o uwięzieniu dziadka wydaje się natomiast niezbyt czytelna za względu na podany powód pozbawienia go wolności, mianowicie „za dwóch braci". Trudno

112 AIPN, Ld 503.106, t. 1, Protokół rozprawy głównej, 12 marca 1974 r., k. 134v-135.

113 AIPN, Ld 503/106, t. 7, Protokół przesłuchania świadka, 5 lipca 1971 r., k. 152v.

114 AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej, 13 czerwca 1975 r., k. 86.

115 AIPN, Ld 503/106, t. 7, Protokół przesłuchania świadka, 5 lipca 1971 r., k. 152v; AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej, 13 czerwca 1975 r., k. 86; AIPN, Ld 503/106, t. 13, Protokół rozprawy głównej, 1 marca 1972, k. 216v. W znanych mi źródłach nie byłem w stanie znaleźć informacji o rzekomej służbie Mieczysława Pola na froncie wschodnim, podawanej przez Artura Ossowskiego. Zob. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol…*, s. 9.

stwierdzić, co Pol miał w tym wypadku na myśli, choć niewykluczone, że rzeczywiście ich krewnych z Opolszczyzny mogły spotkać jakieś prześladowania, nie wiadomo jednak, czego dotyczyły.

W latach 70. zeznawała także dwójka świadków z procesu rehabilitacyjnego – Jan Derucki i Weronika Mikucka. Ich nowe zeznania nie dostarczają informacji, które pozwoliłyby diametralnie inaczej ocenić postępowanie z lat 40., choć znajdują się w nich elementy, którym warto się przyjrzeć.

Derucki, jakby chcąc oddalić od siebie wszelkie podejrzenia, zarzekał się, że przed laty zeznawał tylko na okoliczność działalności Jana Pola, dodając jednak ciekawą informację, jakoby dowiedział się o podpisaniu przez niego volkslisty niedługo przed rozprawą rehabilitacyjną. Podał też, że już po rehabilitacji dowiedział się od kogoś, że Mieczysław był żołnierzem armii niemieckiej. Miał nie wiedzieć również, że Eugenia była nadzorczynią w obozie, a informacje na ten temat dotarły do niego dopiero niedawno, za pośrednictwem prasy łódzkiej[116]. Mikucka potwierdziła na rozprawie z 1972, że Polowie zachowywali się w czasach II wojny światowej w sposób przyzwoity i byli pomocni wobec Polaków. Przytoczyła też po raz kolejny historię o oskarżeniu jej rodziny o podpalenie strychu i wstawiennictwie Jana Pola, które uchroniło jej ojca przed aresztowaniem. Stwierdziła też, że nie wiedziała w czasie okupacji, gdzie pracują poszczególni Polowie i słyszała jedynie, że oskarżona pracowała „przy dzieciach"[117]. W trakcie rozprawy rewizyjnej z 1975 r. świadek powtórzyła zasadniczo treść zeznań złożonych przez nią ćwierć wieku wcześniej w trakcie postępowania rehabilitacyjnego, precyzując jednak w końcu kwestię rzekomego podpalenia strychu lub podłogi, którego miał dopuścić się w trakcie okupacji jej ojciec. Okazało się, że w rzeczywistości chodziło o oskarżenie o kradzież desek na opał, które podważyć miał Pol, ratując tym samym jej rodzica. W sprawie działalności Eugenii zeznała, iż wie, że ta pracowała od 1943 r. „u dzieci", jednak nie posiada na ten temat żadnych bliższych informacji, następnie dodając, że była to praca „u kogoś u dzieci", co mogłoby sugerować, że Mikucka myślała, że Pol jest nianką bądź opiekunką. Choć mieszkała w trakcie wojny w Łodzi o obozie dla dzieci nie słyszała[118].

Z zeznań tych nie wynika, by w czasie procesu rehabilitacyjnego świadkowie ci posiadali wiedzę na temat zbrodniczej działalności Eugenii Pol[119]. Należy jednak zauważyć, że Weronika Mikucka przyznała, że już w trakcie okupacji zdawała sobie sprawę z faktu, iż praca Eugenii Pol miała coś wspólnego z dziećmi. Nie ujawniła jednak tych informacji, zeznając w trakcie postępowania rehabilitacyjnego. Trudno określić, dlaczego tak się stało. Nie istnieją wystarczające podstawy, by zarzucać Mikuckiej kłamstwo i próbę zatajenia faktów oddziałujących na niekorzyść rodziny.

116 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Jana Deruckiego, k. 126-126v.

117 AIPN, Ld 503/106, t. 13, Protokół rozprawy głównej z dnia 26.02.1972, k. 158-159v.

118 AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej z dnia 13 czerwca 1975, k. 80v.

119 Zob. A. Czyżewski, op. cit., s. 191.

Niewiedza o funkcjonowaniu obozu nie jest niczym szczególnie dziwnym, biorąc pod uwagę, że fakt ten nie zakorzenił się w powszechnej świadomości i wielu Łodzian rzeczywiście nie zdawało sobie sprawy z jego istnienia. Jeśli świadek nie znała szczegółów dotyczących zajęcia, którym parała się Eugenia Pol, kwestia ta mogła wydać się nieistotna podczas składania zeznań. Sama Pol zeznawała zresztą po latach, że nie dzieliła się ze znajomymi informacjami o obozie, wspominając tylko że pracuje „przy dzieciach"[120]. Z drugiej strony, zważywszy na sąsiedztwo i prawdopodobnie dość bliskie relacje rodzin, deklarowany przez Mikucką brak wiedzy na temat miejsca pracy wszystkich członków rodziny Polów wprawia w pewną konsternację.

W aktach procesu z lat 70. znajduje się także informacja, że dwukrotnie o widzenie z Eugenią Pol zabiegał także kolejny świadek z procesu rehabilitacyjnego – Bronisława Gromek[121]. Jaki był dokładny cel tych wizyt – nie wiadomo. Zaskoczenie budzi jednak fakt, że Gromek wskazała wtedy, że Eugenia Pol jest dla niej siostrzenicą. W trakcie postępowania rehabilitacyjnego twierdziła bowiem, że Polowie są dla niej osobami obcymi, a tak naprawdę była krewną Janiny Pol, jednak na pewno nie siostrą. Powód wskazania przez kobietę, że łączą ją z Eugenią Pol aż tak bliskie więzi krewniacze, pozostaje nieznany. Z drugiej strony możliwe, że Gromek użyła określenia „siostrzenica" w sposób niedosłowny, zważywszy na fakt, że sama Pol mówiła o niej: „jest to jakaś kuzynka mojej matki, a moja ciotka, dokładnego stopnia pokrewieństwa nie potrafię podać"[122].

Wnioski

Postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów zdawało się nie wyróżniać swoim przebiegiem spośród wielu podobnych spraw, jakie w tym czasie miały miejsce przed łódzkim wymiarem sprawiedliwości. Jednocześnie stanowi ono dobrą ilustrację trudnych do wyeliminowania niedostatków przyjętej przez ówczesne władze procedury. Rutynowa praktyka śledcza, polegająca na wywiadzie prowadzonym pośród sąsiadów czy wręcz przesłuchiwaniu jedynie świadków wskazanych przez podejrzanych, nie mogła zapewnić zebrania obiektywnego materiału dowodowego (osobną kwestią pozostaje to, czy opracowanie lepszej metody śledztwa było w ogóle możliwe). Można założyć, że volksdeutsche podawali na świadków tylko osoby, które dobrze znali i których mogli być pewni. W tej sytuacji dobre relacje sąsiedzkie i zbudowanie mocnej pozycji w sieci zależności międzyludzkich (np. zawodowych) mogły wpłynąć decydująco na uzyskanie korzystnego wyniku postępowania.

120 AIPN, Ld 503/106, t. 20, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 23 czerwca 1973 r., k. 83.

121 AIPN, Ld 503/106, t. 11, Podanie z dnia 10 listopada 1971 r., k. 71; Ld 503/106, t. 11, Podanie z dnia 20 grudnia 1971 r., k. 76.

122 AIPN, Ld 503/106, t. 20, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 23 czerwca 1973 r., k. 82v.

Nie chodzi tutaj nawet o celowe kłamstwa świadków, ale raczej o ich niewystarczającą wiedzę i stronniczość powodowaną sympatią wobec osób, w których sprawie występowali. Opieranie się przez organy ścigania na tego typu dowodach skutecznie uniemożliwiało zdemaskowanie takich osób jak Eugenia Pol. Z drugiej strony można hipotetycznie założyć, że tego rodzaju podejście stanowiło miecz obosieczny – niewykluczone, że zdarzały się przypadki, w których konflikty personalne mogły prowadzić do celowego zeznawania na niekorzyść zabiegających o rehabilitację, niekoniecznie w oparciu o fakty.

Choć wydaje się, że rodzina rzeczywiście zetknęła się z naciskiem władz okupacyjnych, by przyjąć listę, dokładne okoliczności, w jakich zdecydowała się na ten krok, pozostają nieco mgliste. Choć zastraszenie Jana Pola przez Gestapo ze względu na śląskie pochodzenie wydaje się możliwe, pewne zastanowienie budzi fakt, że w późniejszych zeznaniach Eugenii Pol nie pojawia się ten wątek. Naciski mogły mieć więc w rzeczywistości lżejszy charakter. Niejasna pozostaje też kwestia ewentualnych motywacji materialnych (niechęć do płacenia wysokiego czynszu czy wręcz obawa przed utratą domu i frustracja spowodowana utratą ogrodu), które mogły wpłynąć na decyzję. Potraktowanie tych motywów poważnie nieco zmienia wydźwięk zeznań złożonych przez Polów w latach 40., w których akcentowali kierowane wobec nich groźby i obawę przed fizyczną likwidacją. Zaznaczyć trzeba jednak, że nic nie wskazuje na to, by rodzina przyjęła volkslistę ochoczo i by jej członkowie, poza będącą nadzorczynią w obozie Eugenią Pol, działali na szkodę ludności polskiej czy nawet okazywali jej zwykłą niechęć. Co więcej, rodzina rzeczywiście pomagała swym dawnym polskim sąsiadom i przyjaciołom[123].

Choć osoba Eugenii Pol pojawiła się w toku prowadzonego przez Sabinę Krzyżanowską śledztwa dotyczącego filii obozu, fakt ten w żaden sposób nie wpłynął na proces rehabilitacyjny, a tym bardziej nie doprowadził do skazania nadzorczyni za jej działalność z czasów pracy przy ul. Przemysłowej. Był to efekt nieumiejętności ustalenia miejsca pobytu Pol przez prokurator oraz słabej komunikacji w obrębie wymiaru sprawiedliwości. Choć istnieją pewne relacje i dokumenty, które mogłyby wskazywać na udział Eugenii Pol w jakichś innych postępowaniach w latach 40., ich bliższa analiza pozwala jednak ustalić, że są one rezultatami konfabulacji, pomyłek lub dotyczą innych osób.

123 Na złożoność postawy rodziny w trakcie okupacji i trudność jej oceny zwrócił uwagę Andrzej Czyżewski; zob. A. Czyżewski, op. cit., s. 191-193.

Bibliografia:

Źródła archiwalne:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej:
GK 166/1057;
Ld 7/48;
Ld 7/76;
Ld 7/164;
Ld 7/168;
Ld 7/170;
Ld 7/174;
Ld 7/177;
Ld 7/188;
Ld 501/1, t. 21;
Ld 503/106, t: 1, 4-5, 7, 10-11, 13, 15, 18, 20.
Archiwum Państwowe w Łodzi:
Niemiecka Lista Narodowa na terenie województwa łódzkiego, sygn. 39/897/69870; sygn. 39/897/69871; sygn. 39/897/69873.

Źródła drukowane:

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
Dz. U. RP 1944 nr 4, poz. 16;
Dz. U. RP 1944 nr 11, poz. 54;
Dz. U. RP 1945 nr 7, poz. 30;
Dz. U. RP 1945 nr 17, poz. 96;
Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 128;
Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 129;
Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 130;
Dz. U. RP 1945 nr 33, poz. 201;
Dz. U. RP 1945 nr 34, poz. 203;
Dz. U. RP 1945 nr 55, poz. 307;
Dz. U. RP 1946 nr 11, poz. 73;
Dz. U. RP 1946 nr 41, poz. 237;

Dz. U. RP 1946 nr 53, poz. 300;
Dz. U. RP 1946 nr 55, poz. 310.

Opracowania:

Borodziej W., *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000.

Browarek T., *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945-1989*, Lublin 2015.

Bykowska S., *Volksdeutsche i eingedeutsche w optyce powojennego ustawodawcy, czyli o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość" 2013, t. 10.

Czyżewski A., *Eugenia Po(h)l i „Mały Oświęcim" w Łodzi*, „Sensus Historiae" 2021/2022, t. 53.

Dzieciński P., *Niemiecka lista narodowa w Łodzi*, „Rocznik Łódzki" 1988, t. 38.

Fronczek-Kwarta A., Hankiewicz M., *Załoga niemieckiego obozu dla polskich dzieci i młodzieży w Łodzi (1942–1945). Szkice biograficzne*, Łódź 2025.

Kacprzak P., *Weryfikacja narodowościowa ludności rodzimej i rehabilitacja tzw. „volksdeutschów" w latach 1945-1949*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2011, t. 63, z. 2.

Kochanowski J., *Losy Niemców w Polsce Centralnej w latach 1945-1950. Na przykładzie województwa łódzkiego, warszawskiego i krakowskiego (powiat Biała)*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 2, *Polska centralna. Województwo śląskie*, Warszawa 2000.

Madajczyk P., *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001.

Olejnik L., *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006.

Ossowski A., *Proces Eugenii Pol – oprawczyni i morderczyni polskich dzieci w obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi*, Łódź 2021.

Ossowski A., *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.

Torański B., *Kat dzieci polskich. Opowieść o Eugenii Pol*, Warszawa 2022.

Turski M., *Biografien unter der Lupe: Die Deutsche Volksliste und die deutsche Minderheit in der Region Lodz, 1914–1970*, Gießen–Łódź 2022 [niepublikowana rozprawa doktorska].

Turski M., *Niemiecka lista narodowościowa w regionie łódzkim w trakcie II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni" 2021, nr 1.

Wolf G., *Volkslista w Litzmannstadt – laboratorium narodowosocjalistycznej polityki ludnościowej*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.

Abstrakt:

Toczące się w II połowie lat 40. XX w. postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów stanowi ciekawy przykład praktyk dotyczących rozliczania osób, które w trakcie II wojny światowej przyjęły niemiecką volkslistę na obszarach wcielonych do Rzeszy. Analiza dokumentów składanych przez rodzinę obrazuje stan niepewności związany z ciągle zmieniającymi się i udoskonalanymi procedurami weryfikacji volskdeutschów. Przyjrzenie się metodom doboru świadków oraz prowadzenia dochodzenia pozwala natomiast stwierdzić, że tego rodzaju rutynowe działania mogły okazywać się zawodne. W przypadku Polów faworyzowały one dążenia zabiegających o rehabilitację. Rodzina została zrehabilitowana z całości, mimo że działalność Eugenii Pol w Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt była znana już wtedy i jej wątek pojawia się w odrębnym śledztwie prowadzonym przez sędzię śledczą Sabinę Krzyżanowską. Wątek postępowania rehabilitacyjnego pojawił się także w procesie Eugenii Pol z lat 70. Pojawiające się w jego aktach informacje rzucają nowe światło na niektóre aspekty poprzedniego postępowania (pewne detale oraz rodzaj nacisków wywieranych na rodzinę przez władze niemieckie). Bardzo interesującym wątkiem jest także pojawiająca się w dokumentacji owego procesu informacja o istnieniu jeszcze jednego postępowania, dotyczącego samej Eugenii Pol, prowadzonego pod koniec lat 40. na mocy aktów prawnych dotyczących volksdeutschów. Analiza ksiąg ewidencyjnych z obozu na Sikawie oraz więzień w Łodzi i Łęczycy pozwala założyć, że postępowanie to dotyczyło zapewne innej osoby o tym samym imieniu i nazwisku.
Słowa kluczowe: II wojna światowa, Litzmannstadt, Łódź, Polenjugendverwahrlager, Przemysłowa

Abstract:

The rehabilitation proceedings concerning the Pol family, conducted in the second half of the 1940s, offer a fascinating insight into the post-war accountability of individuals who had signed the German *Volksliste* in the territories annexed to the Reich. The documents submitted by the family reveal the uncertainty created by constantly changing and increasingly refined procedures for verifying *Volksdeutsche* status. An examination of the methods used to select witnesses and conduct the investigation shows that such routine procedures could prove unreliable. In the case of the Pol family, they ultimately worked to their advantage: the family was fully rehabilitated, despite the fact that Eugenia Pol's activities in the *PolenJugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* were already known at the time and were the subject of a separate investigation led by examining magistrate Sabina Krzyżanowska. The issue of the family's rehabilitation also resurfaced during Eugenia Pol's trial in the 1970s. Information contained in the case files sheds

new light on certain aspects of the earlier process (including specific details and the types of pressure exerted on the family by the German authorities). Particularly noteworthy is a reference in the documentation to yet another set of proceedings concerning a person named Eugenia Pol, initiated in the late 1940s under legal provisions relating to *Volksdeutsche*. However, an analysis of the camp registers from Sikawa and the prison records from Łódź and Łęczyca suggests that this case most likely concerned a different individual who simply shared the same name.
Keywords: Second World War, *Litzmannstadt*, Łódź, *Polen-Jugendverwahrlager* , Przemysłowa

---

Maciej Dawczyk – adiunkt w Katedrze Historii Średniowiecznej Instytutu Historii Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Jego zainteresowania badawcze skupiają się głównie na historii wczesnośredniowiecznej Italii (Bizancjum, Longobardowie). Jest autorem m.in. monografii pt. *Longobardzko-bizantyńskie relacje polityczne od początków VI wieku do upadku egzarchatu Rawenny*, Łódź 2024.

© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-14, Verified: 2026-03-06, Accepted: 2026-03-06